

WARSZAWA

4. VII, 1949 r.

ROK V

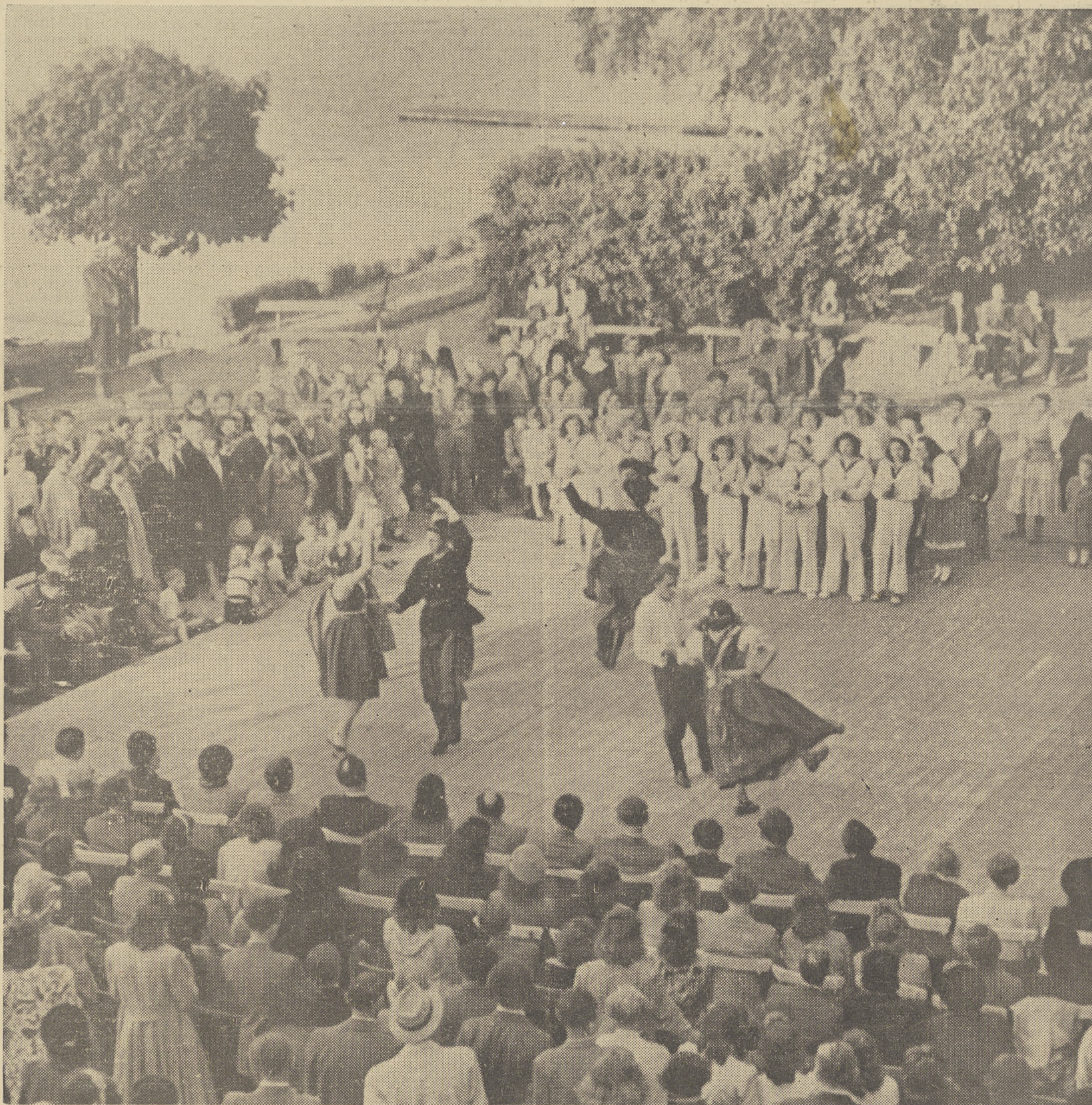
Nr 26 (176)

REPATRIANT

ilustrowany tygodnik informacyjny



Pierwszy po wojnie Zjazd Młodzieży Polskiej w Niemczech



W czasie Zielonych Świąt z inicjatywy Związku Polaków w Niemczech odbył się w Berlinie pierwszy po wojnie Zjazd Młodzieży. Na Zjeździe powzięto uchwałę utworzenia jednolitej organizacji, która obejmie całą młodzież polską w Niemczech. O celach i zadaniach nowej organizacji dowiedzą się czytelnicy ze sprawozdań zamieszczonych na str. 4 i 5. Na zdjęciu fragment popisów zespołów młodzieżowych, które odbyły się w drugim dniu Zjazdu.

W BAGNIE ZDRADY I UPADKU

Z procesu Doboszyńskiego

Od dziesięciu dni toczy się przed Warszawskim Sądem Rejonowym proces Doboszyńskiego.

Nie zajmowalibyśmy się specjalnie ani „bohaterem tego procesu, ani przebiegiem rozprawy, gdyby nie fakt, iż — jak to wynika z zeznań świadków i ujawnionych dokumentów — Doboszyński i jego towarzysze byli tymi, którzy uprawiali politykę wodzów sanacyjno-endeckich, politykę, w wyniku której naród polski zapłacił klęską wrześniową, milionami ofiar na wszystkich frontach, tysiącami szczyrzych bojowników AK, nieorientowanych w brudnych konspiracjach swych „wodzów” z... okupantem, z siepaczami gestapowskimi.

Proces rozrasta się z dnia na dzień. Zatacza coraz szersze kręgi. Ujawnia coraz to nowe okoliczności. Na światło dzienne wydobywa z mroków sprawy ponure i ciemne. Zrywa z nich osłonki kłamliwej legendy, w które usiłowali spowić je w swym własnym interesie zdrajcy i polityczni bankruci.

U pulpitu świadków raz po raz staje brutalna w całej swej nagości prawda. Staje i beznamieennie, rzeczowo operując faktami i nazwiskami oskarża nie tylko Doboszyńskiego.

×
Nie sposób w krótkim sprawozdaniu oddać i ująć to wszystko, co zeznał dotychczas kilkunastu świadków, powtarzamy jedynie krótkie fragmenty tych zeznań; na podstawie tych fragmentów zorientują się czytelnicy w bezmiarze ohyd i upodlenia, zaprzaństwa i zdrady narodowej ludzi, którzy prowadzili naród polski do klęski i którzy dziś pod protektoratem innych „mocodawców” ciągle jeszcze chciałby frymarzyć interesem Polski.

Na żołdzie hitlerowców

Oto, co zeznaje o sobie Doboszyński:

„W r. 1933 zaangażowałem się w wywiadzie niemieckim, wciągnięty tam przez Aleksandrę Tyszkiewiczową. Dałem się wówczas zasugerować, że interes narodu polskiego jest zbliżony z interesem narodu niemieckiego i w przekonaniu tym żyłem do chwili aresztowania w 1936 r. Zrozumiałem jednak swój błąd i po wyjściu na wolność uczyniłem w kwietniu 1939 r. poważną próbę zerwania z wywiadem niemieckim. Próba ta nie dała niestety wyniku. Niemcy w dalszym ciągu dawali mi instrukcje, idące wprawdzie po linii ich interesów, ale które odpowiadały mojej przedwojennej linii ideowej i które mogłem sobie interpretować jako korzystne dla Polski. Tak więc wyjeżdżając z Portugalii w październiku 1940 r. otrzymałem do wykonania w Anglii potrójną instrukcję: prowadzenia akcji antyżydowskiej, antyrosyjskiej i przeciw Sikorskiemu. Próbę obalenia Sikorskiego w 1943 r., rozkaz propagandy przeciw rozlewowi krwi w kraju i przeciw powstaniu, rozkaz propagandy antybrytyjskiej po powstaniu — wszystkie te rozkazy mogłem wykonać bez załamania wewnętrznego. Dopiero w 1942 r., gdy Niemcy zażądali ode mnie obfitych i szczegółowych wiadomości o tym, co się dzieje w ruchu podziemnym w kraju, odpowiedziałem ponowną próbą zerwania ze służbą w wywiadzie. I ta próba nie powiodła się, gdyż Niemcy zagrozili mi zdemaskowaniem mego działania przed wywiadem polskim i angielskim. W połowie 1943 r., gdy stało się dla mnie jasne, że Niemcy przegrają, postanowiłem zostać sztan-dartowym ideologiem Polskiego Obrzędu Narodowego, bowiem w tym czasie moje osobiste prężące polityczne znaczenie wzrosło. W tym celu wydałem pracę w języku angielskim „Ekonomia miłosierdzia” oraz liczne artykuły zebrane w książce pt. „Studia polityczne”.

A oto instrukcje, jakie Doboszyński otrzymał do wykonania od swych niemieckich mocodawców:

Jesień 1942 r. instrukcja ogłoszenia polityki „miłosierdzia” z połowy stycznia 1943 r. i podjęcie prób obalenia gen. Sikorskiego. W kwietniu 1943 r. —

instrukcja o propagandzie w związku z Katyniem, Jesień 1943 r. — instrukcja o szerzeniu propagandy za zaprzestaniem rozlewu krwi w kraju. Wrzesień 1944 r. — instrukcja o szerzeniu alarmistycznych wiadomości na temat stosunków na terenach Polski, wyzwolonych przez wojska radzieckie.

Instrukcja antyradziecka była realizowana na łamach czasopism „Jestem Polakiem”, „Walka”, „Orzeł Biały” oraz ustnie przy pomocy narodowców i katolików. Instrukcja w sprawie wyjazdu do kraju w lipcu 1943 r. gdzie oskarżony miał tworzyć quislingowski rząd polski, kazała mu organizować ten wyjazd bez niemieckiej pomocy dla uniknięcia podejrzeń.

Niemcy zresztą mieli całą sieć tych inspiratorów, którzy „urabiali” politykę rządu polskiego. Oto co na ten temat zeznaje radca mjr. Nowiński, pracownik II Oddziału Sztabu Głównego od 1933 r., na emigracji szef sztabu wywiadowczego przy gen. Sikorskim:

Świadek stwierdza, iż inspiracja niemiecka przed wojną obejmowała wszystkie dziedziny życia państwa polskiego. Omawiając stosunki w II Oddziale Sztabu Generalnego, które umożliwiły bezkarność Doboszyńskiemu, świadek zatrzymuje się dłużej nad wielce charakterystyczną dla tych stosunków aferą Sosnowskiego. Sosnowski od początku pracował równocześnie dla Niemców, rozbudowując jednocześnie fałszywą sieć informatorów i agentów wywiadu polskiego, co pozwalało mu zatrzymywać dla siebie dodatkowo poważne kwoty pieniężne. Sosnowski dostarczał materiały olbrzymiej wagi wojсковej, które już wówczas nie przez wszystkich były uznawane za autentyczne. Dokumentem takim był np. plan „Organizacji Kriegspiel”, który, według wersji Sosnowskiego, został wykradziony z kasy pancernej pracującego wówczas w sztabie niemieckim majora Guderiana, który dziś jako generał organizuje wywiad niemiecki na usługach Amerykanów.

Gdy w pewnym momencie trzeba było złożyć Piłsudskiemu raport o potencjale wojennym Rzeszy, powołano specjalną komisję, złożoną z 12 oficerów Sztabu Głównego, z płk. Furgalskim na czele. Na komisji tej powstały różnice zdań co do autentyczności dokumentów, dostarczonych przez Sosnowskiego. Wówczas szef wydziału wywiadowczego, płk. Majer, wydał opinię pozytywną mimo, że wiadomo było, że sam ma wątpliwości co do tych materiałów.

A oto inny „as” wywiadu niemieckiego na pensji polskiej:

„Należy omówić jeszcze jedno zagadnienie — zeznaje świadek Nowiński — a mianowicie zagadnienie prowokacji i to prowokacji politycznej, pojętej w jak najszerszym zakresie. Mniej więcej w 1937 roku, na granicy zachodniej Polski, nastąpiło spotkanie kilku wyższych oficerów Reichswehry z mjr. Zychonem, jako kierownikiem wywiadu polskiego na tym odcinku. Byli to delegaci Abwehr, którzy zapropowiadali wywiadowi polskiemu współpracę na odcinku wywiadu przeciw Związkowi Radzieckiemu”.

Ludzie tacy, jak Sosnowski i Zychon nie byli przypadkami, gdyż na stanowiska te wysunięci zostali przez kierowników dowodzących polityką zagraniczną. Jak zeznał świadek Nowiński, szef II Oddziału, płk. Majer, który znał „właściwą” pracę Sosnowskich i Zychonów został wysunięty do spełnienia „pewnej” roli przez grupę. Miedziński, Beck, Szeceł itd.

„Wysokie stanowiska w II Oddziale zajmowali np. płk. Beck, Szeceł, Miedziński, Wieniawa, Hołdówko, ludzie, którzy po wyjściu z II Oddziału zajmowali kluczowe stanowiska i kierowali życiem politycznym Polski. To tłumaczy, że w Oddziale II przeprowadzono pewne szczególne zamierze-

nia i pewną politykę, pojętą na wyższym szczeblu”.

I ten sam Zychon organizował potem „wywiad” przy gen. Sosnowskim w Londynie i ten sam Zychon dzisiaj jeszcze łowi rybki w mętnej wodzie bagienka „rządu londyńskiego”.

Ale Zychon nie był niewdzięczny; za to, że mu ministrowie i generałowie „londyńscy” pozwalali spokojnie pracować na rzecz Niemców, wykrzystał swoje stosunki i, jak zeznaje major Nowiński:

„Zona płk. Gano, szefa II Oddziału, była w czasie okupacji w Polsce. Pewnego dnia otrzymała ona polecenie od Niemców stawienia się na dworcu i w asyście oficera niemieckiego wyjechała do Berlina. Tam była gościnnie przez szefa wywiadu Canarisa i oprowadzana po różnych lokalach rozrywkowych. Przyjechała następnie przez Szwajcarię do Portugalii i dalej — samolotem do Londynu. Niemal natychmiast po przyjeździe Ganowej do Londynu mjr. Zychon został przyjęty przez płk. Gano do służby w II oddziale”.

Ten sam Zychon wyostał potem z Polski „za życzliwą nieuwagą Niem-

W czasie okupacji dalej paktowano z Niemcami

Inny świadek Mierzyński, również przedwojenny współpracownik II oddziału, zajmujący się ubocznie dziennikarstwem zeznaje.

„Na początku 1943 r. został nawiązany kontakt z Niemcem, oficerem Abwehry”, nazwiskiem Motte. W rozmowach tych brały udział z ramienia delegatury dwie osoby oraz ja — jako tłumacz. W jednej z tych rozmów Motte wysunął propozycję wstrzymania akcji zbrojnej AK przeciwko armii niemieckiej, natomiast zgłosił desintereseмент akcją przeciwko policji niemieckiej. Prosił on dalej o skontaktowanie z wywiadem AK, z którym chciał dojść do porozumienia. Równocześnie wysunął propozycję, że gotów jest udzielić realnej pomocy dla przeprowadzenia przez konspiracyjne komórki delegatury skuteczniejszej walki z PPR. Jeżeli chodzi o akcję przeciw PPR, oświadczył, że jest gotów udzielić nawet pomocy w postaci broni lub w innej formie. Gwarantował też, że wywiad niemiecki za przestanie jakiegokolwiek bądź działania przeciwko AK.

Motte otrzymał po pewnym czasie pozytywną odpowiedź. Zgodzono się na zaprzestanie akcji przeciwko armii niemieckiej.

Również energiczniejsza akcja przeciwko PPR miała być podjęta. Mottego skontaktowano także z wywiadem AK.

W wyniku szeregu rozmów utworzono w pionie Delegatury specjalną komórkę, która zajmowała się zagadnieniem walki z PPR. Do komórki tej weszło wielu przedwojennych fachowców z tej dziedziny. Akcją przeobrażono bardzo skutecznie. Wiadomo mi, że wydawano Krimo działaczy PPR, których przekazywano następnie do Gestapo. Poza tym znam fakt porozumienia się z jednym z wyższych urzędników Gestapo, Spilkerem w sprawie „wykupowania” aresztowanych ludzi delegatury. W rozmowie tej osiągnięto porozumienie tego rodzaju, że aresztowani będą zwalniani w zamian za zadenuncjownych PPR-owców. Ustalono „cenę”: sześciu re-perowców za jednego człowieka Delegatury. W wyniku tych rozmów wszystkich aresztowanych wykonano w ten właśnie sposób — mówi świadek.

Świadek przytacza dalej historię nawiązywania kontaktów z Niemcami przez „Mocarza” szefa wywiadu dla okręgu warszawskiego. Dla celów nawiązania kontaktów „Mocarza” użył w jednym wypadku niebezpiecznego agenta Gestapo Skosowskiego. Wykryty przez ludzi „Mocarza” Skosow-

sców” żonę i syna Mikołajczyka. Przy pomocy innego „współpracownika” Zychonia, Mikleńskiego, przedostała się do Londynu żona gen. Sosnowskiego.

Za tę „grzeczność” Niemców trzeba było płacić. Czym? Oto, co na ten temat mówi mjr. Nowiński:

„W sprawach takich płaci się grzecznością za grzeczność. — Ciekawe, jakimi to grzecznościami płacili gen. Sosnowski i premier emigracyjny, Mikołajczyk?”

Faktem jest, że kiedy po śmierci gen. Sikorskiego odbyło się w lipcu 1943, w sobotę, posiedzenie Rady Ministrów w Londynie, na następne posiedzenie w poniedziałek minister Kot przyniósł sprawozdanie z przebiegu tego posiedzenia, nadane przez radio niemieckie. Zgadzało się co do joty.

Ktoś widocznie wyświadczył Goebbelsowi „grzeczność”.

A oto, co jeszcze o gen. Sosnowskim dodaje mjr. Nowiński:

„Nie mogę powiedzieć — w jakim stopniu gen. Sosnowski był bliski idei hitlerowskiej, ale charakterystyczny jest fakt, że w domu gen. Sosnowskiego była bona do dzieci, która miała u siebie w pokoju portret Hitlera i fakt ten był tolerowany przez gen. Sosnowskiego”.

ski pośredniczył w rozmowach jego z gestapowcem Spilkerem. Dopiero po nawiązaniu tego kontaktu „Mocarza” kazał zlikwidować Skosowskiego a dla zatuszowania całej sprawy zlikwidował jednocześnie agentki AK — które wysłedyły Skosowskiego i były zorientowane w konspiracjach „Mocarza”. Wskutek tego rodzaju ustosunkowania się do Niemców, „Mocarza” był gestapowcom dobrze znany, czego konsekwencją było, że aresztowany przez Niemców wyszedł ze sprawy dość lekko i wyjechał na zachód.

Na pytanie prokuratora odnośnie „Mocarza” świadek stwierdził, że był to przedwojenny działacz Stronnictwa Narodowego nazwiskiem Kozubowski. Przebywał on obecnie w zachodniej Europie. Po jego wyjeździe z kraju, postawiono go w stan oskarżenia, ale pewne czynniki z Oddziału II i wyższych sfer wojskowych armii polskiej w Anglii zagwarantowały za niego, stwierdzając, że działalność „Mocarza” podczas okupacji prowadzona była na ich polecenie. Obecnie „Mocarza” wspólnie pracuje z wywiadem amerykańskim wspólnie z „Aleksandrem”, jego przedwojennym kolegą ze Stronnictwa Narodowego.

A oto relacje tego świadka Mierzyńskiego o bezpośrednich rozmowach przywódców AK z Gestapo: Były dwie takie rozmowy, w których uczestniczyłem jako tłumacz. W rozmowach tych z dowództwem AK, z ramienia armii niemieckiej brał udział kapitan Abwehry Edward Motte. Pierwsza z tych rozmów odbyła się na początku lipca. Motte oświadczył wówczas, że ma pewne wiadomości, iż z chwilą zbliżenia się wojsk radzieckich do Warszawy przewiduje się wybuch powstania. Motte prosił o potwierdzenie, czy jest to prawda. Dalej pytał on, czy władze AK po ewentualnie udanym powstaniu zamierzają wpuścić do Warszawy wojska radzieckie. Na koniec zaproponował on, aby AK nie atakowało wycofującej się ze wschodu armii niemieckiej. Motte powiedział również, że będzie mógł służyć pewną pomocą w wypadku gdyby armia niemiecka nie atakowała i przeciwstawiono się wojskom radzieckim.

Drugą rozmowę odbyła się pod koniec lipca. Motte otrzymał wtedy odpowiedź, że istotnie powstanie jest planowane i że powzięto decyzję niewpuszczenia wojsk radzieckich. Pertraktowano również w sprawie nieatakowania wojsk niemieckich. W zamian za pozytywne ustosunkowanie się do jego propozycji Motte przyrzekł, że Niemcy opuszczając Warszawę, po-

(Dokończenie na str. 6-ej).

Jan Klich

Z Prezesem Przybylskim u Westfalaków

Po przerwie zimowej, w dniu 9 czerwca br. przybył do Polski pierwszy w tym roku transport reemigranci z Westfalii, a wraz z nim — prezes Związku Polaków w Niemczech Jakub Przybylski i sekretarz Stanisław Kubiak. Redakcja nasza otrzymała artykuł od Jana Klicha, który opisuje przebieg wizyty miłych gości w różnych ośrodkach reemigranckich.

Po serdecznym powitaniu reemigrantów na punkcie etapowym w Szczecinie i załatwieniu koniecznych formalności Westfalacy rozjechali się do wyznaczonych miejsc osiedlenia.

Prezes Przybylski i sekretarz Kubiak pozostali w Szczecinie jeszcze przez parę dni, by odwiedzić Westfalaków zamieszkałych w tym mieście i najbliższych okolicach, zapoznać się z ich warunkami życia, uciechami i kłopotami.

W piątek 11 czerwca zwiedzili oni jedną z pięknych willowych dzielnic Szczecina — Pogodno, gdzie wśród rozległych ogrodów mieszka wiele rodzin reemigranckich.

Pogodno położone jest zdaleka od ruchliwego centrum miasta — domki są tu przeważnie niewielkie, dwu rodzinne, uliczki wąziutkie, bo przeznaczone tylko dla pieszych. Przez parkany zwieszają się gałęzie czereśni ciężkie od czerwonego i czarnego owocu.

Przy szerszej ulicy św. Zofii ciągnie się długi, niski, bardzo estetyczny blok. Mieszkają tu liczne rodziny Westfalaków — Wiktor Maślankiewicz i Poniatowska z córkami z Wanne Eickel. Gałęcki i Siudowie z Dortmundu, Czejkowie z Berlina i niżej podpisany.

Następnego dnia prezes Przybylski gościł u Józefa Wybieralskiego z Wanne Eickel, właściciela warsztatu ślusarskiego i amatora-wynalazcy, który skonstruował dowcipny przyrząd do wygładzania zużytych form szlifierskich i szereg innych praktycznych wynalazków (pisałem już o nim w „Repatriancie”).

W niedzielę goście uczestniczyli w posiedzeniu koła „Śródmieście” Polskiego Związku Zachodniego w Szczecinie, które składa się przeważnie z reemigrantów.

W długiej rozmowie obecni Westfalacy opowiadali o swym życiu w kraju i pytali o swych znajomych, którzy jeszcze pozostali w Westfalii.

„Kiedy wraca?” „Dlaczego jeszcze nie przyjechał?” „Na co czeka?” — krzyżowały się nieustannie pytania.

Jeszcze po zebraniu trudno się było reemigrantom rozejść, tak pochłonięta ich rozmowa. Przekazali serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Polaków w Niemczech, wraz z życzeniami jak najszybszego powrotu do ojczyzny.

Następnego dnia przedstawiciele Polonii Westfalskiej w towarzystwie dyrektora Wojewódzkiego Oddziału PUR-u w Szczecinie Wichury-Czecha złożyli wizytę wicewojewódzie Kaniwskiemu i przewodniczącemu Wojewódzkiej Rady Narodowej Pietrusińskiemu, omawiając w przyjacielskiej rozmowie sprawę reemigracji Polaków i związane z tym zagadnienia.

U WESTFALAKA BURMISTRZA

A nazajutrz udaliśmy się na zwiedzenie ośrodków reemigranckich w województwie szczecińskim.

Najpierw zaiechaliśmy do Myślibórz. Miasto jest niezniszczone ale niezbyt ładne — jakieś szablonowe. Za to okolice prześliczne, zwłaszcza wielkie kilkunasto-kilometrowe jezioro, opasujące szerokim półkolem Myślibórz.

Burmistrzem jest tu Władysław Narożwiński, Westfalek, były inspektor szkolnictwa polskiego Związku Polaków w Niemczech. Zdziwił się on niezmiernie i ucieszył na widok starych przyjaciół z westfalskich czasów. Powitanie było serdeczne — uścisnęli sobie ręce ludzie, którzy kiedyś wspólnie na wchodźstwie pracowali dla Polski, a teraz pracują dla niej na różnych odcinkach, zmierzając jednak do wspólnego celu.

Szkoda, że obowiązki burmistrza nie pozwoliły Narożwińskiemu na wspólne odbywanie dalszej inspekcji. Żegnając się z nami powiedział on z wyraźnym wzruszeniem:

— Pozdrowcie ode mnie wszystkich przyjaciół, znajomych i rodaków w

Westfalii. Powiedzieć, że czekamy na nich. Niech się nie namyślają, bo tutaj w Ojczyźnie dla każdego uczciwego i pracowitego człowieka jest pracy i chleba pod dostatkiem.

Opuszczamy Myślibórz. Jedziemy dalej.

Samochód wiezie nas doskonałą szosą wśród bujnych, pszenicznych pól. Kolyszą się od wiatru łany zbóż, przetykane gdzieś tam plamą czerwonych maków i błękitnych jak niebo chabrow. Będzie tego roku urodzaj, żeby tylko pogoda przed żniwami dopisała. A ziemia tu żyzna, pszenno-buraczana. Słynne pyrzyckie czarnoziemi sięgają aż za Myślibórz.

Lepszego gruntu nie znajdziesz, chyba na Żuławach.

Lasów tu niewiele, łąki za to piękne jak stepy. Czerwone, polskie i czarnobiałe łacie holenderskie krowy leniwie przeżuwają trawę, wybałuszając na pędzący samochód wielkie, głupawe ślepia. Przy sławach, których tu zatrząsienie, stada kaczek i gęsi. Na drogach gromady kur.

STARZY ZNAJOMI

Wreszcie jesteśmy u celu wędrowki w pięknie położonym miasteczku Barlinku, które Niemcy szumnie nazywali „Perla Północy”. To już niewątpliwie przeszłość, ale Barlink jest naprawdę śliczny. Domy nowoczesne, liczne wille, piękne ogrody, mnóstwo zieleni. Tuż za miastem — duże jezioro, i ładna przystań żaglówek i kajaków, szeroka, piaszczysta plaża. Ze wszystkich stron ciemno-zielona wstęga lasu.

Niestety, tąd również przeszła wojna. W śródmieściu pełno ruin i zgłiszcz, ale widać i odbudowę — kilkanaście domów czerwieni się świeżym murem nieotynkowanych jeszcze ścian.

Przedmieścia za to rozrzucone na niskich pagórkach. Bloki i kolonie robotnicze wyglądają ślicznie na tle soczystej zieleni. Do tej dzielnicy skierowaliśmy nasz samochód, bo mieszka tu kilka rodzin Westfalaków.

Przed paru miesiącami mieszkali oni gdzieś indziej — w znacznie gorszych domach poza miastem. Ale od czasu mego ostatniego pobytu w Barlinku wiele się zmieniło na korzyść i ku zadowoleniu Westfalaków.

Wysiadamy przed domem przy ulicy Tunelowej 50. Jest to nowoczesny blok dwunasto rodzinny o dwóch klatkach schodowych.

Kortasowa z Dortmundu pracowała właśnie w ogródku wraz z sąsiadką, też reemigrantką z Westfalii. Coś tam sadyli i pęły. Gdy zobaczyła gości, aż klasnęła w ręce. Taka nie-

spodzianka! Prędko się ogarnęła, poprawiła włosy i dalej mi robić wy-mówki, że nie uprzedziłem jej o przyjeździe.

— Oj! taka wizyta, tacy goście, a ja nic w domu nie przygotowałam! — zaczęła biadać, ale wydumaczyłem jej prędko, że zrobiłem to naumyślnie, bo nie lubię wyreżyserowanych, przygotowanych z góry przyjęć i wizyt. Nie dają one bowiem prawdziwego obrazu rzeczywistości.

— Rozumiem, rozumiem, ale byśmy naszych miłych i tak rzadkich gości odpowiednio przywitani i ugościli — oponowała Kortasowa.

— Nic nie szkodzi. Chcemy was tak zobaczyć, jak jesteście na codzień. Uspokojona wreszcie, zaprowadziła nas Kortasowa do swego ogródka.

— Nie było tu tak ładnie jak jest teraz. Dużo musiałam się napracować by to wszystko doprowadzić do porządku, skopać i zasiać. Ale teraz ma człowiek korzyść i uciechę. Jest sałata, fasola, agrest, kapusta, kalarepa, są pomidory, ogórki, truskawki, porzeczki i drzewa owocowe. Proszę spróbować, jakie smaczne nasze truskawki i czereśnie — mówiła, częstując nas dorodnymi owocami.

Ma się rozumieć, nie odmówiliśmy, bo rzeczywiście jedne i drugie były bardzo apetyczne.

Teraz gospodyni poprosiła nas do mieszkania. Czysto tu i porządnie, aż się blizczy. Wszędzie wzorowy ład, jak zwykle u Westfalaków. Gospodyni zostawiła nas chwilę samych w obszernym salonie, zastawionym ładnymi meblami, porcelaną i kryształami, poszła się umyć i ogarnąć.

Potem zasiadliśmy w wygodnych fotelach i Kortasowa opowiedziała nam pokrótce historię zamieszkałych w Barlinku Westfalaków.

Na początku było tu ciężko. Mieszkania były niewyremontowane, o pracę odpowiednią dla inwalidów (bo oni stanowią większość Westfalaków zamieszkałych w Barlinku) trudno. Zwolna się jednak wszystko ułożyło i o ile na początku wszyscy reemigranci bardzo narzekali, teraz już nie ma wcale małkontentów.

W towarzystwie Kortasowej udaliśmy się następnie w odwiedzinach do innych Westfalaków, zamieszkałych w sąsiedztwie. Byliśmy u Pietruszków, Humpichów, Paluchów i Wawrzyniaków.

Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że wszyscy mają ładne mieszkania. A już chyba najlepiej ma się Wawrzyniak z Wanne Eickel. Ma swój domek z chlewikiem, gęsi, kury, kaczki, duży sad owocowy i ogród warzywny. 35 znakomitych drzewek owocowych i liczne krzewy malin i porzeczki same przez się stanowią już pokaźny majątek.

— Napracowałem się solidnie — mówi Wawrzyniak — ale mam za to nagrodę. Teraz jeszcze zamierzamy kupić świnkę i kozę — będę gospodarzem całą gębą.

U BARTKIEWICZA Z RECKLINGHAUSEN

Jest godzina pół do piątej. Mężczyźni powrócili już z pracy i zebrali się tłumnie przy naszym samochodzie, by podzielić się swymi doświadczeniami z kraju i dowiedzieć o znajomych w Westfalii. Musieliśmy się jednak przedko pożegnać bo spieszą nam było odwiedzić Ignacego Bartkiewicza z Recklinghausen, który mieszka w innej dzielnicy miasta. Razem z panią Kortasową odjeżdżamy, żegnani przez Westfalaków.

U Bartkiewiczów drzwi zamknięte. Sąsiedzi nam powiedzieli, że Bartkiewicz jeszcze w pracy, a zona wyszła na miasto. Udaliśmy się więc do pobliskiego tartaku, gdzie pracuje pan domu.

Zastaliśmy go przy pile. Ujrzawszy nas, Bartkiewicz aż krzyknął ze zdumienia, poczem przywitał serdecznie, zapraszając do mieszkania.

W międzyczasie przyszła tam i żona, która dowiedziała się już o naszym przyjeździe. Jeszcze nie zdążyliśmy się dobrze usadowić, a już Bartkiewicz sięgnął do kredensu i wyciągnął litr wina własnego wyrobu. Dobrze było i mocne. Nic dziwnego, bo jak nam później powiedział gospodarz, było w nim i trochę spirtsu...

O czym mówiliśmy z Bartkiewiczami, każdy się łatwo domyśli, nie warto więc przytaczać rozmowy. Chcę tylko przytoczyć parę zdań górniczego inwalidy i byłego pierwszego męża zaufania największej Gromady Związku Polaków z Recklinghausen-Sued.

Bartkiewicz mianowicie powiedział: — Z początku ciężko mi było. Zanim wszystko uporządkowałem i załatwiłem, otrzymałem rentę i żyłem się z warunkami miejscowymi — nakłopotowałem się co nie miara. Często cierpieliśmy zabrałko i porządnie zakłamałem. Wszystko jednak minęło i zapominało się o troskach i kłopotach, a teraz żyję sobie z moją żoną jak „paczek w maśle”. Mam mieszkanie nie złe, opał pod dostatkiem, do pracy 5 minut drogi, zarabiam na tartaku przeciętnie 10.000, do tego 7.000 renty i duży sad owocowy. Doprawdy, narzekać nie mogę.

Dla potwierdzenia swych słów zaprowadził nas Bartkiewicz do swego sadu, odległego o dwie minuty drogi. Rzeczywiście jest bogaty. Czterdzieści drzew aż ugina się pod brzemieniem jabłek, gruszek, czereśni, wiśni, śliwek i brzoskwiń. Wzdłuż parkanu rzędy krzewów porzeczki i agrestu. A pod drzewami, równiutkie grządki warzyw.

— Sad ten, to moja radość i duma — rzekł Bartkiewicz. To moja rozrywka po pracy, wczasy i zdrowie, no i dodatkowe źródło zarobku, wcale nie do pogardzenia.

PRZED ROKIEM I DZIŚ

Nadszedł wieczór i czas naszego odjazdu. Przy pożegnaniu Kortasowa i Bartkiewiczowie prosili prezesa i sekretarza o przesłanie pozdrowień rodakom w Westfalii.

— A przyjeżdżajcie czym prędzej do Polski i nie zapominajcie o Barlinku — wołali jeszcze za nami.

Podczas trzygodzinnej jazdy do Szczecina przesunęło mi się przed oczyma wszystko, co miało miejsce w ubiegłym roku... Reemigracja Polaków z Niemiec... Ile to radości i zadowolenia z przyjazdu do ojczyzny, ale i wymagań przesadnych, niepotrzebnych kłopotów, nieuzasadnionej rozpaczy i nawet płaczu... I z Westfalakami w Barlinku były podobne kłopoty. A dziś, w przeciągu kilku miesięcy wszystko zmieniło się na dobre, wszystko jest w porządku, reemigranci czują się dobrze i są zadowoleni...

*

Prezes Przybylski i sekretarz Kubiak wraz z Janem Klichem udali się następnie do Poznania a stąd — do Warszawy. W Warszawie przedstawiciele Polonii Westfalskiej odbyli szereg rozmów w Min. Spraw Zagranicznych oraz w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, Lidze Kobiet i innych instytucjach i organizacjach społecznych, poczem udali się w dalszą podróż po kraju — na Śląsk.



Już wkrótce przybędą na wakacje do kraju dzieci i młodzież polska z zagranicy. Wakacje spędzone w kraju są niezapomnianym przeżyciem.

I ZJAZD MŁODZIEŻY



Felicjan Balcerek — przewodniczący Prezydium Rady Młodzieży Polskiej w Niemczech wygłasza referat programowy na pierwszym po wojnie Zjeździe Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Cele i zadania zjazdu określił przewodniczący Zjazdu, znany działacz młodzieżowy na terenie Berlina, Witold Frensz.

Po raz pierwszy po wojnie młodzież polska z całych Niemiec zebrała się razem, by wspólnie radzić nad swoją przyszłością z myślą zjednoczenia przodujących, z myślą o zorganizowaniu szeregów młodzieżowych dla pracy i walki, dla urzeczywistnienia pięknych ideałów młodości.

DZIŚ NIE WYSTARCZY RODŁO

Pragniemy się zespolic z całym ludem polskim, którego krosną z kości i krwią — jesteśmy. Naszym zapalem pragniemy ożywić wszystkie gromady, ściągnąć do naszych szeregów wszystkich młodych Polaków, którzy błądzą w otaczającym ich elemencie.

Z kolei zabrał głos konsul generalny R. P. w Berlinie dr Stanisław Gebert, który w przemówieniu swym podkreślił, iż młodemu pokoleniu nie może już wystarczyć Rodło, że młodzież polska za granicą musi wzorować się na młodzieży w kraju, która bierze czynny udział w odbudowie i przebudowie kraju i czujna jest na wszystko, co się w świecie dzieje.

Młodzież w kraju opowiada się zawsze za postępem, za sprawą pokoju, wolności i suwerenności narodów i przeciwko wszelkiej krzywdzie społecznej.

Przechodząc do spraw młodzieży polskiej w Niemczech, konsul Gebert stwierdził, że Zjednoczenie Ruchu Młodzieżowego w kraju zostało zrozumiane przez młodzież polską w Niemczech, jako wezwanie do utworzenia wspólnej organizacji, ściśle związanej z krajem i ożywczej duchem miłości matki Polski.

Sala reaguje bardzo żywo na słowa reprezentanta R. P., przemówienie konsula Geberta przerywane jest co chwila spontanicznymi oklaskami.

Pierwszy po wojnie Zjazd Młodzieży Polskiej w Niemczech, który odbył się w Berlinie w czasie Zielonych Świąt, zgromadził kilkuset delegatów, w tym delegację młodzieży polskiej z Westfalii i Nadrenii.

Delegaci ze stref amerykańskiej i francuskiej nie otrzymali wiz od władz okupacyjnych ze swych terenów.

W obradach zjazdu wzięli udział przedstawiciele władz polskich z konsulem generalnym R. P. w Berlinie dr. Stanisławem Gebertem na czele i delegacji Zw. Polaków w Niemczech z prezesem Pawłem Ledwolorzem.

Dwudniowe obrady urozmacono występami artystycznymi zespołów młodzieżowych i igrzyskami sportowymi.

MŁODZIEŻ I ZW. POLAKÓW

Następnie głos zabrał prezes Zarządu Głównego Zw. Polaków w Niemczech — Paweł Ledwolorz.

— Młodzież nasza wychowana tu na obczyźnie — mówi prezes Ledwolorz — w wielkiej mierze nie miała tego szczęścia poznania własnego kraju, poznania Polski Ludowej. Wszystkie nasze wysiłki, jak i wysiłki władz polskich idą w tym kierunku, aby młodzież mogła poznać wszechstronnie swoją Ojczyznę. My starzy zdajemy sobie sprawę, że młodzież na-

mocno, głębokie więzy łączności i braterstwa pomiędzy młodzieżą polską z Westfalii i Nadrenii, a młodzieżą polską z innych części Niemiec. Wiadomość o przeprowadzeniu Kongresu Młodzieży Polskiej — mówi Leon Nagórski — wywołała w naszych szeregach tym większą radość, gdyż rozumiemy, że żadna moc i żadne władze nie zdołają rozbić naszej łączności i wydrzeć nam naszego ducha polskiego.

Przeciwnicy nasi niejednokrotnie odparci zostali naszą silną postawą,

KONSTANTY KACZMAREK

HYMN MŁODZIEŻY

Zdała od kraju wśród obcych
Wzrosliśmy jak dzięki siew
Polskie dziewczęta i chłopcy
W których piastowska jest krew.
Niech nikt nam za złe nie bierze,
Że ojców język w nas stwardł,
Bo każdy kocha z nas szczerze
Ojczyznę swoją jak skarb.

Ref.

My młodzież polska z zagranicy
Chcemy wiernymi dziećmi być
Naszej Ojczyzny robotniczej,
Dla niej pracować i w niej żyć.
Niech rany wojny zablizną
Ofiary wspólne i trud,

By w drodze do socjalizmu
Szczęśliwym zawsze był lud.
By nikt już nie odczuł głodu,
By nikt już nie zaznał trwóg,
Aby nie było narodu,
Gdzie jeden drugiemu wróg.

Kto pragnie pokoju świata,
Ten drogi dla nas jak brat,
Bo chcemy by w przyszłe lata
Pokojem oddychał świat.
Niech się zrozumiały narody,
Niech w jeden uderzą ton,
Niech siew rzucony przez młodych
Miłości przyniesie plon.

szą trzeba zrepolonizować, trzeba ją wychować w duchu demokratycznym.

Wy młodzi, stoicie przed wielkim zadaniem, okazać macie, że jesteście naprawdę godnymi córkami i synami naszej ukochanej Ojczyzny. Idziecie śladem naszej młodzieży w kraju, a więc naprzód młodzież polska — stańcie do Walki o lepszy Wasz byt, o lepszy byt klasy pracującej, miłującej pokój i Ojczyznę.

Zapewniam Was uroczyście, że w tych wysiłkach doznacie zawsze jak najsilniejszego poparcia ze strony Waszej ojcowskiej organizacji, Związku Polaków w Niemczech.

JEDNOŚĆ MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZWYCIĘŻY

O sprawach młodzieży polskiej w Westfalii i Nadrenii mówił Leon Nagórski, który na wstępie podkreślił

odbici zostali przez żelazną naszą wolę i tak będzie w przyszłości. pomimo ponownej, fałszywej, podburzającej propagandy wrogiej naszemu Narodowi, naszej Ojczyźnie — Polsce Ludowej.

Delegat młodzieży polskiej w Westfalii i Nadrenii przypomina dawne lata walki o polskość: prześladowania i ofiary poniesione w tej walce, przypomina lata przedwojenne, kiedy Polska dla Polaków nie była Ojczyzną, bo ludziom kierującym wówczas państwem obce były sprawy Narodu. Ci sami ludzie starają się w imię własnych interesów pod płaszczykiem wzniosłych hasel oddalić wierny lud westfalski od Macierzy. Pomaga im w tym różnymi oszczerstwami znaczna część prasy niemieckiej.

— My Polacy z Westfalii i Nadrenii — mówi Leon Nagórski — stoimy dzisiaj w walce o zdobycie serc tych Polaków, którzy nie zdobyli się jeszcze na odwagę przynajmniej się do polskości mimo doznawanych okrucieństw i prześladowań hitlerowców! Stoimy w walce z elementami, które wyrzekły się polskości i teraz dążą do tego, by u stóp naszej organizacji założyć beczkę prochu. Jesteśmy dość silni, by dać należyty odpowiedź wszystkim wrogim, podburzającym elementom.

Nasze zjazdy śpiewacze, młodzieżowe, przedstawienia teatralne, obchody mickiewiczowskie i chopinowskie, były wielką manifestacją naszej Polonii Westfalsko-Nadrenskiej i są najlepszym dowodem, że idziemy naprzód w myśl hasła — wytrwamy i wygramy.

Ale powiedzieć, że naprawdę podjęliśmy służbę dla naszej sprawy, dla naszego Narodu, będziemy mogli wtedy, gdy zachowamy nasze zwycięstwo ludowe, gdy będziemy śpiewa-

li, rozpowszechniali nasze pieśni, gdy będziemy broniли naszych pięciu praw, gdy poznamy bliżej Nową Polskę, Polskę o jakiej snili nasi dziadowie.

Na nas, młodzież polska ciąży odpowiedzialność za uchronienie tego wszystkiego, co odziedziczyliśmy po naszych dziadach i ojcach.

Zwracamy się więc z gorącym apelem do naszej Polonii rozrzuconej po świecie o przestrzeganie danych nam zasad młodzieży polskiej, by wychować młodzież naszą w duchu polskim i skierować ją po długiej tułaczce na obcej ziemi, na łono Matki naszej, Ojczyzny, Polski Ludowej.

Po przemówieniu Leona Nagórskiego, referat programowy o pracach młodzieży i jej celach wygłosił Felicjan Balcerek z Berlina znany działacz młodzieżowy syn zamordowanego w obozie koncentracyjnym działacza społecznego w latach przedwojennych. (Referat F. Balcerka podajemy w minimalnym skróceniu na innym miejscu).

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos delegaci poszczególnych okręgów.

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody sportowe, w których wzięły udział polskie kluby sportowe z Berlina, Seitenbergu i Lipska. W piłce nożnej zwyciężył PKS Berlin, w siatkówce zaś Lipsk. Zawodnicy z Berlina okazali się również najlepszymi w konkurencjach lekkoatletycznych.

Pierwszy dzień zjazdu zakończyła wspólna kolacja i koncert chopinowski.

JESTEŚMY MŁODZI, A ŚWIAT PĘDZI

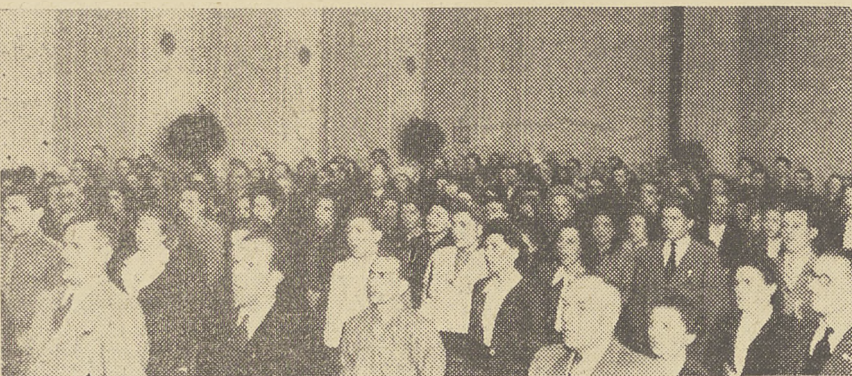
Drugi dzień obrad wypełniły w głównej mierze sprawozdania komisji. Komisja Wnioskodawcza pod przewodnictwem Leona Nagórskiego (Westfalia) uchwaliła odezwę do młodzieży polskiej w Niemczech, w której m. in. czytamy.

„...Ojcowie nasi musieli uchodzić z Ojczyzny, w której wyzysk ludu pracującego pozbawił najlepszych jego synów chleba i kazał go szukać u obcych. Od ojców naszych nauczyliśmy się jak twardo bronić polskości wśród obcych, nawet w okresach najcięższych — i wtedy gdy groziło to utratą pracy i głodem, i wtedy, gdy otwierano bramy do obozów koncentracyjnych i gazowych komór.

Lecz sama obrona, to dla nas już za mało. Jesteśmy młodzi, a świat pędzi w nową epokę. Nie wystarczy już



...Kujawiak, kujawiaczek... tańczony na Zjeździe Młodzieży Polskiej w Berlinie przypominał piękną ziemię kujawską.



Obrady rozpoczęto i zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego. Na zdjęciu pierwszy z lewej długoletni działacz Zw. Polaków w Niemczech, obecnie prezes Zarządu Głównego Związku — Paweł Ledwolorz, obok niego również znany działacz polonijny Wawrzynek.

POLSKIEJ W NIEMCZECH

trwać, trzeba tworzyć. Łowimy chciwym uchem wieści zza Odry i Nysy, pozdrawiamy braci naszych z kopalni, warsztatów, fabryk i pól, widzimy, że pierwszy raz w dziejach Polski lud najał w spracowane ręce losy naszej Ojczyzny i pokazuje zdumionemu światu, jak szybko się dźwiga ruiny, gdy się pracuje na swoim.

Ci z nas, którym danym już było powrócić do kraju, biorą w tym wielkim dziele najczynniejszy udział. Ale i my, którzyśmy jeszcze nie wrócili, nie chcemy oczekiwać momentu powrotu z założonymi rękoma."

POWOŁANIE RADY MŁODZIEŻY POLSKIEJ W NIEMCZECH

Komisja Wnioskodawcza wydała również uchwałę powołującą do życia 25-osobową Radę Młodzieży Polskiej w Niemczech z pięcioosobowym Prezydium. Uchwała mówi, że Prezydium ma prawo zwoływania zebrań Rady Młodzieży Polskiej w Niem-

dzę przedstawiciele całej młodzieży polskiej w Niemczech. Celem przyspieszenia pierwszych prac organizacyjnych w terenie Rada Młodzieży Polskiej w Niemczech zorganizuje w Berlinie biuro Młodzieży Polskiej przy Zarządzie Głównym Związku Polaków w Niemczech.

Uchwalone na zjeździe rezolucje ideowe i wytyczne organizacyjne winny być realizowane w codziennej pracy terenowej tak przez Radę Mł-

Do Rady Młodzieży Polskiej wchodzi 9 przedstawicieli Berlina, 5 strefy radzieckiej, 7 strefy amerykańskiej i 1 przedstawiciel strefy francuskiej.

Skład Prezydium Rady Młodzieży Polskiej w Niemczech ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący — Felician Balce-
rek (Berlin), zastępcy: Leon Nagórski
(Westfalia), Witold Frenck (Berlin)
sekretarz — Kazimierz Wehle (Ber-



Leon Nagórski — wiceprzewodniczący Prezydium, delegat młodzieży westfalskiej, jeden z czołowych działaczy młodzieżowych na terenie Westfalii i Nadrenii.

lin), skarbnik — Tadeusz Ledwolorz (Senftenberg).

Na wniosek Komisji Wnioskodawczej zjazd uchwalił wśród żywiołowej owacji wysłanie depezy do Prezydenta R. P. — Bolesława Bierut, Premiera — Józefa Cyrankiewicza, Marszałka — Żymierskiego, do Zarządu Głównego ZMP, oraz rezolucję ideologiczną i 10 prawd Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Skolei odczytano szereg depezy, które nadesłano z kraju i różnych stron Niemiec, m. in. od młodzieży ze stref amerykańskiej i francuskiej. W końcu obrad Prezydium przyjęło 2 wnioski uczestników obrad w sprawie wznowienia akcji repatriacyjnej wśród młodzieży i nawiązania współpracy z młodzieżą niemiecką zorganizowaną w FDJ (niemiecka demokratyczna organizacja młodzieżowa).

Zjazd zakończyły w godzinach popołudniowych popisy zespołów młodzieżowych z wszystkich okręgów Niemiec.

Rezolucja

Przedstawiciele Młodzieży Polskiej w Niemczech, zgromadzeni na ogólnym Zjeździe w Berlinie w dniach 5 i 6 czerwca 1949 roku, stwierdzamy naszą nierozrwaną łączność z Matką i całkowicie solidaryzujemy się z polityką i poczynaniami Rządu Polski Ludowej.

Wyrażając nasz głęboki podziw dla gigantycznego wysiłku Rodaków w kraju, którzy w tak krótkim czasie potrafili z gruzów i zniszczeń wojennych wydzwignąć gmach państwowości i poprzez reformy społeczne poprawić byt całego Narodu Polskiego, przyrzekamy, że staraniem każdego z nas będzie jak najszybszy powrót do Ojczyzny, abyśmy mogli wziąć czynny udział w odbudowie Kraju.

Do czasu powrotu starać się będziemy, aby każdy w swym środowisku dawał dobry przykład rzetelnej i uczciwej pracy nad rozszerzeniem i pogłębieniem zasad demokratycznych, aby idea postępu i sprawiedliwości społecznej zwyciężyła i aby wola pokoju i mas pracujących pokrzyżowała plany garstki wicherzyli wojennych.

W zupełności podzielać stanowisko Światowej Federacji Młodzieży Demo-

kratycznej dążyć będziemy do wzajemnego zrozumienia i zacieśnienia węzłów przyjaźni z demokratyczną młodzieżą innych narodów, a przede wszystkim narodu niemieckiego, aby postępową młodzież całego świata wniosła do bloku państw miłujących pokój pełny wkład zmobilizowanych sił, zdolnych unicestwić mordercze plany imperialistów i podżegaczy wojennych.

Z radością śledzi Młodzież Polska postępującą demokratyzację wśród licznych szeregów młodzieży niemieckiej, której piękny przykład dał Kongres Wolnej Niemieckiej Młodzieży w Lipsku.

Młodzież Polska w Niemczech walczyć będzie z wszelkim zakłamaniem i wstecznictwem, z wszystkimi przejawami nacjonalizmu i szowinizmu, a w dobrze pojętym patriotyzmie pracować pragnie dla dobra Polski, pokoju i postępu.

W tym celu uchwała dzisiaj dziesięć Prawd Młodzieży Polskiej w Niemczech, które każdej młodej Polce i każdemu młodemu Polakowi przyświecać mają w codziennym życiu poza krajem.

Młodzież polska w Niemczech do Prezydenta RP — Bolesława Bierut

Obywatelu Prezydencie!

Młodzież Polska w Niemczech zebrana na Zjeździe w Berlinie w dniach 5 i 6 czerwca 1949 roku przesyła Tobie wyrazy czci i przywiązania.

Zdala od Ojczyzny pilnie śledzimy wspaniałe tempo odbudowy naszego Kraju i dumni jesteśmy z przynależności do Narodu Polskiego, który pod Twoim kierownictwem kroczy drogą rozwoju i postępu ku lep-

szej przyszłości, opartej na zasadach prawdziwej demokracji i sprawiedliwości społecznej.

Jako wierne dzieci swej Matki — Ojczyzny pragniemy całym naszym zachowaniem dawać dobry przykład otoczeniu i dbać o dobre imię Polaka, a naszym najgorętszym życzeniem jest móc w jak najkrótszym czasie powrócić do Kraju, aby tam, z całą młodzieżą polską budować wielką i potężną Polskę Ludową.

Dziesięć prawd Młodzieży Polskiej w Niemczech

1. Młody Polak w Niemczech jest wiernym synem swojej Ojczyzny.
2. Młody Polak w Niemczech stale pamięta, że według jego czynów cudzoziemcy oceniają ogół Polaków.
3. Młody Polak w Niemczech stale pracuje nad sobą, by być jak najlepiej przygotowany do pracy w Ojczyźnie.
4. Młody Polak w Niemczech jest uczciwy, uczynny, walczy z nałogami, przestrzega czystości obyczajów, kształtuje swój charakter na najszczytniejszych przykładach bohaterów Polski Ludowej, służy prawdzie i ma odwagę swych przekonań.
5. Młody Polak w Niemczech rozwija swą sprawność fizyczną i nieustannie pracuje nad wzbogaceniem swej wiedzy.
6. Młody Polak w Niemczech wyznaje te same prawdy, które przyświecają rodakom jego w Polsce

1. Ludowej i jest gotów wszystko poświęcić dla Jej Niepodległości i rozkwitu opartego o realizowanie sprawiedliwości społecznej.
2. Młody Polak w Niemczech nie szczędzi wysiłków dla polepszenia bytu ludzi pracy, i przykładem swym zachęca innych.
3. Młody Polak w Niemczech solidaryzuje się z międzynarodowym obozem postępu i wolności i razem z młodzieżą demokratyczną świata walczy przeciwko imperializmowi o trwały pokój i swobodny rozwój narodów.
4. Młody Polak w Niemczech przygotowuje się do powrotu do Ojczyzny i hasło powrotu zaszczepia wśród rodaków swego otoczenia.
5. Młody Polak w Niemczech wysoko ceni godność przedstawiciela Młodzieży Polskiej w Niemczech, przestrzega zasad wewnętrznej dyscypliny i stoi na straży jednoci organizacyjnej.



Igrzyska sportowe poprzedziła defilada zawodników. Na zdjęciu czoło defilady. Pierwszą idą zawodnicy z Lipska, za nimi zawodnicy z Berlina.

Fragment zawodów sportowych, bieg na 1.500 m. Niestety nasz korespondent nie podał nazwiska zwycięzcy. Może sam triumfator to uczyni? Bardzo prosimy.

czek oraz zjazdu konstytucyjnego celem uchwalenia form organizacyjnych.

Uchwały Prezydium zapadają zwykłą większością głosów.

W skład Rady Młodzieży Polskiej w Niemczech oraz Prezydium wcho-

Zadania i cele Młodzieży Polskiej w Niemczech

Referat programowy na Zjeździe Młodzieży Polskiej w Niemczech wygłoszony przez Felcjana Balcerka przewodniczącego Rady Młodzieży Polskiej w Niemczech

Dzisiejszy Zjazd Młodzieży Polskiej w Niemczech jest wydarzeniem pierwszorzędnej wagi i w historii powojennego polskiego życia społecznego zagranicą wysuwa się bezsprzecznie na pierwsze miejsce.

Po latach ciężkich walk i cierpień zjechaliśmy się dzisiaj do Berlina, aby radzić nad przyszłością naszymi formami organizacyjnymi, aby rozważyć nad metodami dotarcia do serc tych młodych Polaków, którzy dotychczas straconi od naszych polskich organizacji i stowarzyszeń i giną bezpowrotnie w otaczającym nas elemencie obcym. Pragniemy dalej w czasie toczących się obrad zjazdowych wskazać naszym masom młodzieżowym drogę, która winny one w przyszłości krocząc w interesie własnym, całego naszego Narodu, Polski Ludowej.

Chcemy zapoznać młodzież naszą z ważnymi przemianami jakie zachodzą na terenie naszego kraju i w świecie. Stosunek młodego pokolenia do tych przemian społeczno - politycznych musi być jasno określony, gdyż wszelka obojętność byłaby karygodnym cofaniem się.

Będziemy w końcu radzić nad formami wychowania przedujących kadr naszego życia młodzieżowego, przyszłych naszych organizatorów i działaczy.

Młodzież Polska w Niemczech budzi się z bezczynności i pragnie się stać żrenicą społecznego życia polskiego — więcej, jego tętniącą krwią i jego mózgiem.

Dumni jesteśmy z przynależności do Narodu Polskiego, który pod przywództwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej walczy zwycięsko o dobrobyt i kulturę dla najszerszych mas, dla wszystkich ludzi pracy w Polsce i realizuje ideały sprawiedliwości społecznej i prawdziwej równości.

Porywają nas do czynu wspaniałe osiągnięcia gospodarcze Polski Ludowej i wzrost jej znaczenia politycznego. Nigdy jeszcze niepodległość Pol-

ski nie była tak zupełna jak teraz, gdy klasa pracująca ujęła rządy Narodu w swoje ręce. Jak w Polsce tak i w każdym kraju, klasa robotnicza jest najbardziej bezinteresownym obrońcą wolności i suwerenności Narodu, wolności nie karmionej szowinizmem nacjonalistycznym i nienawiścią do wszystkiego co obce, lecz bratersko wyciągającej dłoń do wszystkich ludów pragnących wolności w ramach solidarności klasy robotniczej świata. Właśnie tak pojęty internacjonalizm jest najlepszą gwarancją niepodległości narodów i łączy się najsilniej z gorącą miłością Ojczyzny, która wypełnia serce każdego prawdziwego Polaka.

PRZED WOJNĄ I PO WOJNIE

Mieliśmy przed wojną na terenie Niemiec Towarzystwa młodzieży i drużyny śpiewacze „Rodła”, drużyny harcerskie, kluby sportowe i przysposobienia rolnicze oraz Związek Akademików — młodzieżowe pisma „Młody Polak” i „Młody Polak w Niemczech”. Docierały one do wszystkich terenów — często nawet tam — gdzie referent dojechać nie mógł. Daweły one młodzieży naszej wspólną metodę myślenia i ten sam prosty, mocny, głęboko wyrity pion ideowy. Stąd też młodzi Polacy z Westfalii, ze Śląska, Ziemi Złotowskiej, Kaszub, Warmii i Mazur — znajdowali bez trudu wspólny język.

Wiele lat dzieli nasze młode pokolenie od pierwszego wielkiego Zjazdu Młodzieży Polskiej w Niemczech, który odbył się w marcu 1930 roku. Ciernistą drogą kroczyło w tym okresie społeczeństwo nasze. W walce o słuszne prawa ginęli nasi najlepsi. Położenie ludności polskiej nie było pomyślne.

Przetrawiliśmy zwyrodniały okres hitlerizmu — okres — w którym trzeba było wysiłku całego społeczeństwa polskiego w Niemczech. Przetrawiliśmy okropne gestapowskie więzienia i obozy koncentracyjne. Tym dowiedliśmy naszą wolę i moc. Nie znaleźliśmy nigdy beznadziejnej gnuśności, wypoczynku czy zastoju, tylko roznach radości i pracy codziennej. Każdy młody Polak cenił wartość ducha wyżej od rzeczy materialnych. Jasno patrzyli-

my w przyszłość — mocno wierzyliśmy w siły żywotne polskich mas ludowych. Kochaliśmy polskość płomiennie, pracowaliśmy z zapałem.

Zadaniem przedwojennych organizacji młodzieżowych było skupienie młodzieży polskiej w Niemczech pielegnowanie języka ojczystego oraz wychowywanie swoich członków na dobrych Polaków i uświadomionych obywateli.

Towarzystwa młodzieżowe urządzały imprezy okręgowe, zjazdy związkowe, zjazdy delegatów, zjazdy kierowników towarzystw, zjazdy świetlicowe, wycieczki krajoznawcze, dnie czytelnicze i przedstawienia teatralne i kukielkowe. Praca w towarzystwach młodzieżowych była pewnego rodzaju szkołą pracy społecznej, która wszystkich przygotowywała do samodzielnej i owocnej pracy dla dobra sprawy polskiej w Niemczech.

Najbliższym jednak zadaniem wszystkich naszych towarzystw i organizacji młodzieżowych było trwanie przy polskości, ale na obcej ziemi — na emigracji. Beznadziejne to było trwanie, bez widoków na lepszą przyszłość.

Uczono nas wtedy kochać Naród Polski. Nie znaleźliśmy jednak nigdy radości pracy wśród swoich, na najpiękniejszej ziemi polskiej, nad polskim morzem, w którym codziennie zieleni łąki i pola i lasy polskich odbija się razem z błękitem nieba, bo nikt nas na ziemię ojców nie wzywał, bo ówczesne władze konsularne R.P. i władze krajowe wzbraniały nam powrotu do Polski. Drzwi do serca Matki naszej były dla nas zamknięte.

Trwaliśmy na straconych posterunkach, pracując dniem i nocą pod rozkazami brutalnych kapitalistów i jun krów niemieckich, w warsztatach, fabrykach, na polach, w kopalniach i hutach.

W tych warunkach proces rozkładu naszej ludności postępował szybko naprzód. Z dnia na dzień upijało nas coraz więcej krwi polskiej.

Tak było do chwili ogłoszenia Manifestu Lipcowego w dniu 22.7.1944 r. Od tego dnia Polacy nie tylko nie musieli uchodzić z Ojczyzny by szukać chleba codziennego u obcych, ale prze-

ciwnie wracają po długoletnich tułaczkach do kraju, by w zgodnym wysiłku z całym Narodem Polskim dopomóc w dziele odbudowy i przebudowy wyzwolonej Polski Ludowej.

Po raz pierwszy w dziejach Polski lud ujął w spracowane ręce losy naszej Ojczyzny. Od blisko pięciu lat pałczy na Polskę zdumiony świat.

WSPÓLNE CELE

Nasze młode serca polskie biją żywiej, gdy czytamy w prasie krajowej i niemieckiej, jak nasi bracia górnicy i włóknarze czynem niezłomnym zmierzają ku postępowi i usuwają z Polski krzywdę społeczną, jak zgodną pracą zadają kłam faszystowskiemu podżegaczom wojennym.

Rosnie w kraju produkcja, podnosi się stopa życiowa polskich mas ludowych w szlachetnym współzawodnictwie pracy kroczy Polska Ludowa w pierwszym szeregu państw postępowych świata.

Wielu z naszych przedwojennych współtowarzyszy doli i niedoli wróciło już do Kraju i bierze najczynniejszy udział przy odbudowie dzwigiącej się z ruin Ojczyzny.

Zyjąca jeszcze w Niemczech młodzież polska nie może oczekiwać momentu powrotu w bezwładzie organizacyjnym i nierobstwie. Starać się musimy zebrać tę młodzież w kołach młodzieżowych, w jednolitej organizacji młodzieżowej, która by wychowywała ją w duchu prawdziwego patriotyzmu, głębokiej i żarliwej miłości do Polski Ludowej, suwerennej i wolnej, która w zgodnej współpracy z demokratycznymi narodami buduje i zbuduje lepszy, sprawiedliwy ustrój społeczny, bez wyzysku i eksploatacji człowieka przez człowieka: w duchu szczerzej międzynarodowej solidarności klasy robotniczej i całego świata pracy. Jest to zadanie szczególnie ważne wobec tendencji imperialistów, dążących do odbudowy militarystycznych Niemiec.

W walce narodu niemieckiego o demokrację, młodzież polska musi zająć czynną postawę do demokratycznych organizacji niemieckich.

Mamy wspólne cele w walce o pokój i postęp. Nie prowadzimy roboty konkurencyjnej, lecz pragniemy współpracować z tymi demokratycznymi organizacjami niemieckimi na odcinku młodzieżowym w realizacji tych szczytnych zadań.

CZEGO SIĘ MUSIMY UCZYĆ

W postępowej organizacji młodzieżowej polska młodzież w Niemczech musi nauczyć się patrzeć na toczącą się w Polsce walkę, musi pojmować sens przełomowych reform społecznych i oceniać ich wartość. W organizacji młodzieżowej nauczymy całą naszą młodzież rozproszoną — oceniać przemiany w Polsce z punktu widzenia interesów nowej Polski, interesów całego narodu. Chcemy powiedzieć każdemu młodemu Polakowi w Niemczech, że młodzież polska w Niemczech strzec musi na obcej ziemi dobrego imienia Polaka — stać się musi przodownikiem w nauce, w pracy społecznej.

Musimy wszyscy stać się przodownikami i przykładem w pracy dla dobra Polski. We wspólnej ideowo - wychowawczej organizacji młodzieży polskiej w Niemczech, każdy młody Polak:

będzie stale pracował nad sobą, aby jak najlepiej przygotować się do pracy w Ojczyźnie,

kształtować swój charakter na najszczytniejszych przykładach bohaterów Polski Ludowej,

przygotowywać się będzie do powrotu do Ojczyzny i hasło powrotu będzie zaszczepiać wśród rodaków swego otoczenia.

Ludzi śmiałych, uczciwych i dyscyplinowanych, stawiających dobro społeczne ponad dobro osobiste, ludzi odpowiedzialnych za swoją pracę i czyn, dążących do zacieśnienia współpracy z młodzieżą demokratyczną na innych krajach — pragniemy wychować w zjednoczonej organizacji młodzieżowej.

(Dalszy ciąg na str. 7-ej).

Proces Doboszyńskiego

(Dokończenie ze str. 2-ej).

zestawia magazyny broni i amunicji, a nawet ciężką broń. Chodziło o artylerię na Woli. Zasadniczą była sprawa niewpuszczenia wojsk radzieckich — co uzgodniono całkowicie — i nieatakowania wojsk niemieckich. O ile wiem wykonane zostało tylko częściowo, gdyż powstanie przybrało inny obrót niż przewidywano. Niemcy chcieli polskimi siłami wstrzymać armię radziecką. Przypuszczali, że właśnie w Warszawie dojdzie do bardzo silnego zbrojnego starcia z armią radziecką.

W wyniku porozumienia z Niemcami, o którym wspominałem, praktycznie zaprzestano akcji przeciwko armii niemieckiej, ograniczając się jedynie do akcji przeciwko Gestapo i policji. Tłumaczono to przed społeczeństwem koniecznością „ekonomii krwi”. Chodziło tu jednocześnie o ułatwienie Niemcom prowadzenia wojny przeciwko ZSRR oraz o oszczędzanie sił po to, aby w decydującym momencie wojny uchwycić władzę. Było takie powiedzenie w oddziałach NSZ, że „szyny na wschód należy smarować masłem, aby pociągi z bronią i posiłkami dla armii niemieckiej szły szybko”.

— A jak przywódcy ci oszukiwali masę AK-owców?

Na pytanie prokuratora, czy masę AK-owców, które chciały walczyć z Niemcami i które do tej walki szły uczciwie — wiedziały o tej teorii „ekonomii krwi” i o tych wszystkich konszach przedpowstaniowych, — świadek oświadcza:

„Absolutnie nie. Zagadnienie tzw. „ekonomii krwi” było przedstawiane tym masom inaczej. Tłumaczono im, że jest ona konieczna do uderzenia w decydującym momencie na Niemców. Szare masy AK-owskie nie oriento-

wały się wcale w tych wszystkich konszach. Mam wrażenie, że wówczas nie uwierzono by nawet, iż coś podobnego mogło mieć miejsce”.

Po co Doboszyński wrócił do kraju?

W styczniu 1947 r. wrócił Doboszyński do Polski, wrócił, by wspólnie ze starymi „towarzyszami” podjąć starą „działalność”.

Między innymi spotkał się z Kaziemierzem Studentowiczem, starym działaczem endekim.

Powodem spotkania świadka z Doboszyńskim był fakt, iż Studentowicz w jednym z czasopism przedwojennych zamieścił, napisaną przez siebie, bardzo pozytywną — jak się wyraził — recenzję o wydanej wówczas książce Doboszyńskiego pt.: „Go spodarka Narodowa”, książkę, która propagowała ideologię hitlerowską i w której autor uzasadniał podstawową zbieżność między ideologią hitlerowską a ideologią polskiego obozu narodowego. Świadek przynajmniej szczerze, iż uważał on pracę tę za „bardzo poważną pozycję” i „duży krok naprzód” w rozwoju myśli obozu narodowego w kierunku „radikalizmu społecznego”.

Doboszyński w zeznaniach swoich tak podaje „cel” swego przyjazdu:

„W kraju, wszystkie toczące przeze mnie rozmowy wykorzystane dla celów propagandy, złecone mi przez mjr. „Aleksandra” oraz dla wywiadu. Wywiadem moim obejmowałem zagadnienie o charakterze politycznym i społecznym oraz zagadnienia gospodarcze natury ogólnej, ze szczególnym uwzględnieniem planu trzyletniego i jego wykonania. Na wypa-

dek wojny między anglosasami a Związkiem Radzieckim miałem zamiar zaszyć się w „las”. Z chwilą zwycięskiego dla Anglosasów końca wojny przewidywałem, że podziemie wraz z przybyłą do kraju armią Andersa obejmie w Polsce rządy. Mogłbym wówczas zmobilizować poważną siłę zbrojną i polityczną, która umożliwiłaby mi odegranie roli pierwszoplanowej, zadawalającej moją ambicję”.

Św. Józef Lesser zeznał, że Doboszyński polecił mu nawiązać kontakt z bandami leśnymi. W szczególności Doboszyński chciał się spotkać z przywódcą band „Burego”. Świadek miał „Burego” sprowadzić do Warszawy i skontaktować go z Doboszyńskim.

Świadek otrzymał od Doboszyńskiego polecenie wyjazdu do Sokołowa Podlaskiego, aby dowiedzieć się od niejakiego Trepki jak wyglądają możliwości band, grasujących na tym terenie. Świadek zeznał, że Doboszyński podał mu hasło, w celu ułatwienia kontaktu z bandytami za pośrednictwem Trepki. W rozmowach ze świadkiem Doboszyński omawiał również projekt zainstalowania w lesie krótkofalówki radiowej.

Rozprawa trwa

Na ławie oskarżonych siedzi samotnie Adam Doboszyński. Ale w miarę, jak toczy się rozprawa, ława oskarżonych zaludnia się dziesiątkami upiornych cieni: zasiada na niej cały szereg „osobistości” zgangrenowanej mafii rządów sanacyjnych i ich przedłużenia, płatnych agentów obcych wywiadów, wprowadzających jeszcze ciągle zamęt w nieświadomości masach emigracji polskiej.

POLSKA NA MORZU

GDAŃSK — GDYNIA			
	1945	1948	
przeładunek	900.000 ton	— 12.700.000 ton	
czynnych falochronów	3.500 m	— 25.000 m	
powierzchnia magazynów	9.700 m kw.	— 325.000 m kw.	
czynnych dźwigów	15	— 158	
prace czerpalne	100	— 560 — 820 w 1949 r. do czerwca	
SZCZECIN			
	1947	1948	1949
przeładunek	700.000 ton	3.000.000 ton	5.000.000 ton

„Niechby Polak nie wiedział co morze, gdy pilnie orze“ — takie przeświadczenie panowało w Polsce od zamierzalnych czasów. Zasklepieni tylko w swoim podwórku, niechętnie wyglądali Polacy na szeroki świat przez morze. Ba, trudnienie się handlem groziło utratą szlachectwa!

Brak było w naszym społeczeństwie zrozumienia dla spraw morza. Po cóż się tłuc po falach, nadstawiać głowę w tysiącnych niebezpieczeństwach, grożących z morskich otchłani, kiedy żyzne pola Polski dają pod dostatkiem chleba? Tak rozumowała szlachta.

Gorzko przyszło za taką krótkowzroczność zapłacić. Dostęp do Bałtyku dostał się w obce ręce. Niemcy i Szwedzi opanowali wybrzeże, Gdańsk rozpanoszył się jak pasożyt na polskim morzu, wicherząc przeciw Rzeczypospolitej i wysysając z niej soki żywotne. Odcięta od świata, odepchnięta od rynków zbytu Polska została skazana na powolne usychanie.

Jednostki tylko doceniały znaczenie „okna na świat“. Do dziś dnia przechowujemy pamięć o nielicznych polskich ludziach morza, słynnych „kaprach“ z czasów Władysława IV, o Krzysztofie Arciszewskim czy Benjowskim. Ogół jednak był dla tych spraw zupełnie obojętny.

Nielicznym naszym władcy, którzy usiłovali przywrócić polskość na Bałtyku, stłumić buntowniczy Gdańsk, wybudować flotę, na takie napotkali trudności, że musieli się cofnąć z pół drogi. „Naród“ szlachecki rzucał im klody pod nogi.

Długie lata niewoli nie sprzyjały rozwojowi myśli morskiej w naszym społeczeństwie, nie więc dziwnego, że w okres dwudziestolecia niepodległości weszliśmy znów nieprzygotowani. Dzięki wysiłkowi całego narodu wybudowano jednak na uzyskanym skrawku wybrzeża port — Gdynię.

Wątki był jednak związek Polski z Bałtykiem. Wątki był „korytarz“, gniesiony z dwóch stron przez niemieckie bastiony Prus i Zachodniego Pomorza. Na włosku utrzymywał się port w Gdyni.

Jak ważnym jest dla kraju dostęp do morza nikomu chyba nie trzeba tłumaczyć i nikogo przekonywać. Wy starczy przyjrzeć się zawrotnej karierze Gdyni przed wojną a zespołu portowego Gdynia — Gdańsk i Szczecin obecnie.

Przystępując po wojnie do odbudowy Polski na morzu, napotkaliśmy na trudności których, zdawało się nie będzie można w najbliższych latach po-

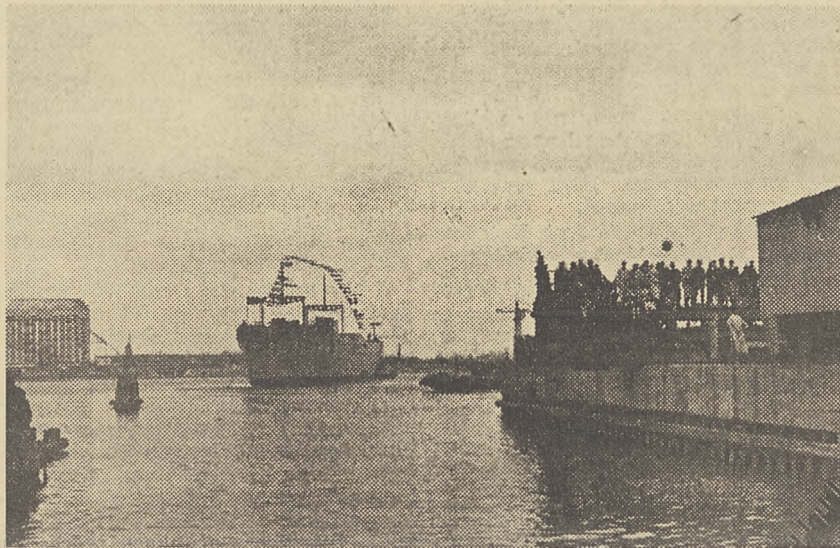
Podobnie wyglądał Szczecin, który ponadto nie miał żadnych dogodnych połączeń z krajem i zdawało się, praktycznie był bezwartościowy.

Tymczasem rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania i potwierdziła raz jeszcze że jeśli zachodzi potrzeba, można pokonać największe trudności. Krok po kroku nasze porty zaczęły się podnosić z ruiny, dzięki olbrzymiemu wysiłkowi rządu i społeczeństwa.

Po czterech latach możemy zbilansować osiągnięcia Polski na morzu. Są one imponujące.

Gdy wojska nasze ramię w ramię z Armią Radziecką oswobodziły wybrzeże nadbrzeża i falochrony w naszych portach zniszczone były w 70 proc., składy i magazyny w 85 proc., sieć elektryczna w 100 proc., park maszynowy w 70 proc., tabor rybacki nie ma w 100 proc.

Do chwili obecnej przeładowaliśmy w naszych portach 43 miliony ton towarów. Cyfry mówią same za siebie



Czwarty polski rudowęglowiec opuszcza Stocznia Gdańską. Było to w dniu 1 maja br. W dniu Święta Morza Stocznia Gdańska opuścił 5 rudowęglowiec (pełnomorskie statki towarowe) S-S „Pstrowski“. Za miesiąc spłynie szósty. W historii Polski rok 1949 zanotujemy jako rok, w którym po raz pierwszy wybudowaliśmy własne statki pełnomorskie.

konać. Port gdyński był w stanie kompletnej ruiny. Poprzerywane falochrony, podziurawione mola, zatopione wraki, połamane dźwigi, zrujnowane składy i magazyny, zaminowane baseny — wszystko to wyglądało jak po trzęsieniu ziemi. Niewiele lepiej było w Gdańsku. Tu wprawdzie port mniej ucierpiał, za to zaplecze, miasto i tory kolejowe były kompletnie zdewastowane.

i najlepiej obrazują wysiłek Polski w odbudowie gospodarki morskiej.

Zespół portowy Gdynia — Gdańsk, wysunął się na trzecie miejsce na kontynencie europejskim pod względem tonażu przeładunków, ustępując tylko Antwerpii i Rotterdamowi a przewyższając takie sławy jak Marsylia, Genua, Hamburg czy Amsterdam.

Szczecin który przed wojną, pozbawiony zaplecza ledwie wegetował, w granicach Polski osiągnął wielki rozwój. Obroty jego wzrosły z 40 tys. ton w roku 1946 do 3,2 miliona ton w roku 1948! Małe porty o charakterze pomocniczym, Darłów, Kołobrzeg Ustka, Łeba zwiększyły swoją aktywność w tym czasie przeszło trzykrotnie.

Porty nasze łączy ze światem 35 linii regularnych nie licząc setek trampowców. 14 linii obsługiwanych jest przez statki polskie, których już dziś mamy znacznie więcej niż przed wojną — o 50 proc. Tabor pływający Polskiej Marynarki Handlowej składa się obecnie z 4 motorowców pasażerskich, 11 motorowców handlowych, 26 parowców, 2 tankowców i licznych jednostek pomocniczych. Statki pod naszą banderą odwiedzają porty Bliskiego Wschodu, Ameryki Północnej i Południowej, Afryki, a ostatnio nawiązano regularną żeglugę z Indiami.

W ciągu czterech lat pracy polskich portów po wojnie odwiedziło je 26 tysięcy statków, reprezentujących z górą trzydzieści bander.

Wielkim osiągnięciem jest aktywizacja portu szczecińskiego, który w przyszłości, po całkowitym uporządkowaniu żeglugi na Odrze, stanie się głównym portem wywozowym węgla. Bardzo ważne jest też zagospodarowanie „małych portów“, które doskonale nadają się do wymiany handlowej ze Szwecją. Pośredniczą w niej przeładunki niewielkie statki. Statkom takim, ze względu na znaczne opłaty postojowe nie opłaca się ładować w większych portach, dlatego chętnie odwiedzają nasze małe porty, Darłowo, Kołobrzeg i Ustkę, gdzie opłaty są dużo niższe.

Trudno wreszcie nie wspomnieć o pracy polskich stoczni. W pierwszych latach po oswobodzeniu były one nastawione prawie wyłącznie na remonty i w tym okresie zdobyły sobie zasłużone uznanie w oczach zagranicznych armatorów, dzięki szybkim i starannym naprawom. Od chwili uruchomienia przez nasze stocznie przeszło ponad 1250 statków wymagających mniejszych lub większych remontów.

Coraz to większy udział w pracy stoczni stanowi budowa nowych statków. Przed wojną Polska jednostek pełnomorskich w ogóle nie budowała. Obecnie został w ostatnich dniach spuszczonej na wodę piąty tzw. rudowęglowiec o pojemności 5.000 ton zbudowany w stoczni gdańskiej. Węglowodowców takich, jako najlepiej przy stosowanych do potrzeb obrotu zagranicznego Polski, buduje się sześć.

Porty Polski stanowią bogactwo nie tylko naszego kraju, ale wszystkich bratnich krajów, które jak np. Czechosłowacja i Węgry nie mają dostępu do morza, względnie jak Rumunia, nie mają dostępu do ruchliwych wód północnej Europy. Dotyczy to głównie Szczecina, który zostanie przez Odrę i kanał śródlądowy połączony w przyszłości bezpośrednio z Czechosłowacją. Już dziś po Odrze krążą statki pod czechosłowacką banderą a jeden z basenów Szczecina został oddany do dyspozycji CSR jako strefa wlotowa.



Szczecin wraz z portem po trzech latach intensywnej odbudowy nabral blasków życia nieznanych dotąd temu miastu i portowi. Nic dziwnego, Szczecin przed wojną dla gospodarki niemieckiej nie miał znaczenia, był ot takim sobie portem lokalnym. Dziś Szczecin jest niezwykle ważnym portem nie tylko dla nas i Czechosłowacji, ale dla całej zachodniej i północnej Europy.

Cele i zadania Młodzieży Polskiej w Niemczech

STAJEMY ŚMIAŁO DO REALIZACJI NOWYCH ZADAŃ

Jeżeli zakreślone zadanie uda nam się wykonać — a wierzymy w to mocno, to organizacja młodzieżowa do brze przysłuży się Polsce i całemu narodowi. W ramach tej organizacji rozpętamy jak żywioł potężną pracę nad wychowaniem nowego, młodego pokolenia polskiego w Niemczech i doprowadzimy ją tam, skąd nasi ojcowie w nieszczęśliwym czasie musieli uchodzić — do Ojczyzny.

W atmosferze braterstwa, w najprostszym miłości do Narodu i sił demokratycznych w świecie wzrastając będzie młode nasze pokolenie.

Pokolenie to należy do najczystszej krwi. Jesteśmy dumni, że naród nasz tak zaszczytne miejsce zajmuje w tym obozie, który pod wodzą Związku Radzieckiego walczy o to, aby żaden z nas nie stał się znowu ofiarą zawieszonych wojennej, rzuconej w imię interesów garstki imperialistów.

Bratem jest każdy, kto szczerze i prawdziwie zwalcza propagandę wojenną i służy sprawie pokoju.

My młodzi Polacy w Niemczech wdzięczni jesteśmy Związkowi Polaków w Niemczech za inicjatywę Zjazdu Młodzieży i pomoc przy jego organizacji.

Z zapałem, entuzjazmem i optymizmem przystępujemy do budowy zrębowej nowej organizacji młodzieży. Wszyscy musimy dołożyć starań aby wypełnić stojące przed nami szczytne zadania.

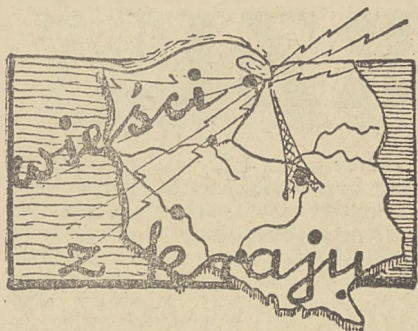
Stajemy odważnie i zdecydowanie wobec czekających nas zadań.

Młodzież nasza musi być świadoma zadań realizowanych przez naród, musi brać czynny udział w ich rozwiązywaniu, będziemy zmierzać do zatarcia różnic między braćmi. Wszystko, co by nas dzieliło, jest przeciw polskości.

By ogromne te zadania wykonać muszą wszyscy członkowie być dyscyplinowani. Dyscyplina musi obowiązywać tak prostego członka jak i władze organizacji.

Musimy wybrać sobie taki aktywny organizacyjny, by zapewnił on sprawna pracę wśród młodzieży w terenie, wykonywanie instrukcji, realizowanie uchwał organizacyjnych.

Przekonani o słuszności nurtujących nas od szeregu lat idei, stajemy do ich wykonania.



Rada Państwa na ostatnim posiedzeniu uchwaliła przeznaczyć dodatkowe kredyty w wysokości 8 miliardów złotych na poprawę bytu mas pracujących. Fundusze te zostaną obrócone na budownictwo mieszkaniowe i akcję socjalną.

Wijając te uchwały Centr. Rada Zw. Zaw. zwróciła się do mas pracujących, by przypilnowały właściwego zużycia dotacji państwowych.

X

We Wrocławiu, w salach zabytkowego Ratusza otwarto niezwykle interesującą wystawę projektów zagospodarowania Wrocławia w okresie najbliższych 15 lat.

Plan opracowano zgodnie z nowoczesnymi zasadami urbanistyki. Przewiduje on w pierwszym rzędzie rozplanowanie ośrodków pracy, które otrzymają dogodnie połączenia z dzielnicami mieszkalnymi. Uwzględniono również sprawę ośrodka historycznego i przez zmianę linii komunikacyjnych zdecydowano odciążyć dzielnicę o charakterze zabytkowym.

W miejscach dzisiejszych ruin w śródmieściu powstanie szeroki pas zieleni pokrywający się z historyczną linią najdawniejszych fos. Tramwaje nie będą z czasem dochodziły do rynku wrocławskiego, ale tylko do pasa zieleni.

X

W dniu 22 czerwca podpisano w Egipcie jednoczną polsko - egipską umowę handlową. Ogólny obrót towarowy łącznie po obu stronach wynosi około 40 mln. dolarów.

Z poważniejszych artykułów Polska będzie importowała: bawełnę i len. Eksport z Polski obejmuje węgiel, produkty rolnicze, chemiczne, wyrzby żelazne i metalowe, maszyny włókiennicze i rolnicze, lokomotywy i wagony kolejowe, szkło, porcelanę, cement, ciecicę wyroby z drzewa, wyroby tekstylne papier, wyrzby papierowe itd.

X

Dnia 29 bm. przybyła samolotem z Kopenhagi 4-osobowa delegacja duńska, która weźmie udział w organizowanym u nas obchodzie 80 rocznicy urodzin znakomitego pisarza duńskiego — M. Andersena - Nexö.

Goście udadzą się do Krakowa skąd powrócą do Warszawy, gdzie wezmą udział w uroczystej akademii w dniu 1 lipca br.

Odbudowa zabytków stolicy

W sercach mieszkańców Stolicy żyje głęboko zakorzenione przywiązanie do dawnych pamiątek i zabytków. Katedra, Zamek Królewski, Pałac Staszica, Łazienki, kościół św. Jacka — to pojęcia, które w umyśle każdego kojarzą się z naszą historią. Każda z tych pamiątek owiana jest ponadto wspomnieniami naszego i naszych ojców dzieciństwa.

Ostatnia wojna nie oszczędziła i zabytków warszawskich, zamieniła je w ruiny i zgłuszyła.

Pragnąc zniszczyć doszczętnie kulturę polską, Niemcy, zarówno w czasie oblężenia stolicy w 1939 roku, jak i w czasie powstania i po jego upadku, niszczyli to wszystko, co było świadectwem kultury narodowej.

Lecz Warszawa, to miasto niepokonane, nie dała się ugiąć. Wraz z odzyskaniem niepodległości sprawa odbudowy zabytków stała się synonimem odbudowy kultury narodowej.

Zadanie to było jednak niełatwe. Pierwsze wysiłki skierowano przede wszystkim na zabezpieczenie ciałych resztek. Z punktu widzenia historycznego należało zacząć od Zamku. Zacząć, to znaczy zbudować Zamek od nowa, Niemcy bowiem zrównali go z ziemią. Jako symbol decyzji całkowitego odbudowania go w poprzedniej formie, została ustawiona brama zamkowa, zwana Grodzką. Kamienne jej części są autentyczne, gdyż przechowywane były w Muzeum.

Z Zamkiem związana jest Katedra św. Jana, w której odbywały się koronacje królewskie i w której krypcie

Również i bohaterska Starówka powraca do życia. Stary Rynek zniszczony jest w 95 proc. Toteż obecnie odbudowa koncentruje się przede wszystkim na kamienicy Łazienki Mazowieckich, która zalicza się do najstarszych budowli warszawskich. Tu odbył się w roku 1339 Sąd Papieski nad Krzyżakami z powodu najazdu na ziemie polskie. Po odremontowaniu — tak jak i przed wojną — mieścić się tu będzie Towarzystwo Miłośników Historii. Jest również na ukończeniu odbudowa kamienicy „Pod Murzynkiem” i kamienica Baryczków oraz Szlichtingarska. W odremontowanych budynkach będzie się mieściło Muzeum Warszawy.

W tym roku ma być częściowo odbudowany dom Fukiera, zbudowany w początkach XVII wieku. Poza tym zabezpiecza się bardziej cenne zabytki na terenie całego Starego Miasta oraz kościoły: św. Jacka, Ojców Franciszkanów, Ojców Paulinów, św. Marcina i Bonifratrów.

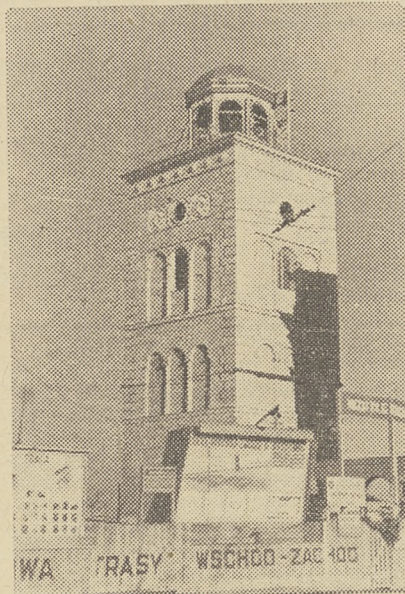
Zabezpieczono również pałace, rozrzucone wzdłuż ulic: Senatorskiej, Miodowej i Długiej. Przystąpiono do odbudowy zniszczonego Pałacu Krasińskich.

Domy i pałace zabytkowe są przeznaczone dla instytucji państwowych i samorządowych, dla organizacji i stowarzyszeń, typu przeważnie naukowego. W ten sposób zostają one włączone w normalny nurt życia i wypełniają swoje zadanie społeczne, zachowując zarazem zgodny ze swym duchem historyczny charakter.

I tak wykonano całkowicie pałac Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu. Na ukończeniu są roboty w pałacu Potockich, gdzie znajduje się siedziba Ministerstwa Kultury i Sztuki, w pałacu Raczyńskich, gdzie mieścić się będzie Akademia Sztuk Pięknych, oraz w pałacu Kazimierzowski (Uniwersytet). Trwają również roboty w pałacu Lubomirskich, przyszłej siedzibie Muzeum Archeologicznego.

Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do wielkich robót przy ulicy Rymarskiej: remonte on kompleks budynków dawnego Ministerstwa Skarbu, wzniesiony przez Coraziego, znakomitego architekta okresu neoklasycyzmu warszawskiego. Doprowadza się stornowo do poprzedniego stanu gmach Teatru Wielkiego. Na ukończeniu są prace przy odbudowie pałacu Staszica — siedziby Warszawskiego Towarzystwa Naukowego.

Wiele wysiłku włożono w odbudowę Pałacu Królewskiego w Łazienkach, uchodzącego za najpiękniejsze dzieło architektury stolicy. Pałac Łazienkowski ma swe dawne tradycje kulturalne. Zbudowany w epoce stanisławowskiej był punktem zbornym elity kulturalnej ówczesnej Polski. Tu odbywały się sławne obiady czwartkowe u króla Stanisława, które gromadziły najwybitniejszych artystów i uczonych. Roboty rekonstrukcyjne, rozpoczęte w roku 1945, trwają do chwili obecnej. Położono stropy, przykryto budynek



Zabytkowy kościół św. Anny przy trasie W — Z i historyczna dzwonnica są już całkowicie odrestaurowane. Przy innych kościołach trwają żmudne prace konserwatorskie.

dachem oraz wykonano prace kamieniarskie i stolarskie. W uporządkowanej i oszlifowanej budowlu trudno poznać osmolone resztki murów z wyborowanymi dziurami na ładunki dynamitu, których Niemcy nie zdążyli już założyć. Obecny wygląd Łazienek świadczy, że już niedługo zostanie im całkowicie przywrócony ich dawny, piękny wygląd.

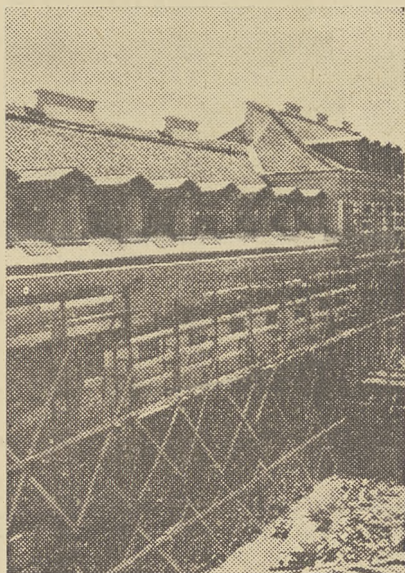
Oprócz tych budowli zabytkowych o dużej przeszłości historycznej, odbudowano również wiele budynków, które z punktu widzenia architektonicznego nie będąc zabytkami, są jednak żywym świadectwem naszej kultury i myśli postępowej.

Do nich należą muzea. A więc przede wszystkim Muzeum Narodowe, Muzeum Wojska Polskiego i Zachęta, które drogą żmudnych poszukiwań i rewindykacji, odzyskały część zrabowanego mienia.

Do tych budynków zaliczymy również Bibliotekę Narodową, której bezcenny księgozbiór poniósł poważne straty, dalej Politechnikę Warszawską oraz teatr, a przede wszystkim Teatr Polski, który chlubnie zapisał się w dziejach naszej kultury.

Przechadzając się ulicami: Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, mijając pięknie zadrzewione dawne Aleje Ujazdowskie, z ich odbudowanymi pałacami, trudno sobie po prostu uzmysłowić, że to wszystko jest dziełem ostatnich trzech lat, że ta okaleczona i potwornie zniszczona Warszawa z roku 1945, jest już obrazem przeszłości.

W. B. S.



Historyczne kamieniczki przy trasie W — Z odbudowywane są z wielką starannością.

złożono szczątki prezydenta Narutowicza i Henryka Sienkiewicza. W chwili obecnej teren Katedry jest odgruzowany, mury zewnętrzne i wieża przy Dziekanii wyciągnięte pod gzyms, a w Kaplicy Baryczków odprawiane są już nabożeństwa



Któż nie pamięta Rynku Starego Miasta. Pięknych historycznych kamienic i gołębi. Dziś stukot młotków murarskich i ciesielskich odstrasza jeszcze mile ptaki, ale przyjdzie czas, że zamilknie stukot młotów. Historyczne uliczki i domy zaludnią się i wróca gołębie, tak jak wróciły już na nie jedną ulicę.



Park Łazienkowski doprowadzono do stanu przedwojennego. Sliczny pałacyk króla Stanisława z zewnątrz nie przypomina już smutnej ruiny z 1945 r. Kosztem milionów złotych przywrócono mu dawny wygląd. Wnętrz niestety nikt nie jest w stanie zwrócić. Hitlerowcy zniszczyli bezcenne dzieła sztuki w sposób więcej niż barbarzyński.

Bitwa o funta szterlinga

Prezydent Truman wygłosił ostatnio w Little Rock przemówienie, w którym oświadczył, że „gospodarka Stanów Zjednoczonych jest ośrodkiem całego świata. Pierwszym warunkiem zapewnienia światu trwałego pokoju jest zapewnienie bogactwa i potęgi Stanom Zjednoczonym”.

To amerykańskie „posłannictwo” w „wieku dolarowym” znalazło swój wyraz w doktrynie Trumana i w planie Marshalla.

Narastające z dniem każdym oznaki kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych wywołały panikę na giełdach państw marshallowskich, tak silnie związanych z gospodarką amerykańską, równocześnie zaś spowodowały wzrost nacisku dolarowego na Europę.

Wielki kryzys gospodarczy 1929 roku rujnując tysiące drobnych przedsiębiorstw i skazując na nędzę i głód miliony robotników i pracowników amerykańskich w minimalny sposób dotknął wielki kapitał Stanów Zjednoczonych. To też i dziś władcy amerykańskiego kapitału nie przyznają się do upadku ducha, starając się przy pomocy karkołomnych wywodów prasowych zbagatelizować symptomy straszliwej choroby systemu kapitalistycznego.

Jeden z najpoważniejszych organów nowojorskiej City — tygodnik „Barons” np. pisze, iż:

„raporty o pogarszaniu się sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych przyjąć należy z zadowoleniem gdyż stanowią dowód teorii cyklicznej w gospodarce amerykańskiej... istnieją bowiem okresy w których kryzys jest potrzebny” (komu?).

Inny czołowy dziennik gospodarczy „Journal of Commerce” pisze:

„cykliczne zwiększenie się bezrobocia jest rzeczą normalną. Bezrobocie jest przestrożą, pod adresem świata robotniczego, że należy zwiększyć wysiłek, w celu doprowadzenia do zwiększenia produkcji, bez podwyższania płac”.

Objawy kryzysu gospodarczego w krajach marshallowskich nie mają charakteru przejściowego, przeciwnie stale się pogłębiają, do czego przyczynia się jeszcze finansowanie wielkich zbrojeń. Na giełdzie nowojorskiej i londyńskiej spadek akcji pociągnął za sobą straty przekraczające 8 miliardów dolarów. Od dwóch miesięcy trwa nieustanny spadek produkcji stali, a liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wg. oficjalnych danych zbliża się już do cyfry 5 milionów.

Złowrogi cień kryzysu gospodarczego rozwijającego się w Stanach Zjednoczonych padł na zmarshallizowane kraje europejskie. Pozbawione możliwości eksportowania swoich towarów do Stanów Zjednoczonych a równocześnie zmuszone przez plan Marshalla do sprowadzania olbrzymich ilości zupełnie niepotrzebnych towarów z Ameryki, kraje marshallowskie stanęły w obliczu finansowej i gospodarczej katastrofy.

Szczególnie silnie ugodził kryzys amerykański w Wielką Brytanię. To też prasa angielska z goryczą przyznaje, że plan Marshalla zawiódł i Europa Zachodniej grozi „ekonomiczne trzęsienie ziemi”.

Protest amerykański przeciwko brytyjsko - argentyńskiemu układowi handlowemu został w pełni poparty przez organizację marshallowską, służącą rzekomo sprawie odbudowy Europy, a administrator ERPP Paul Hoffman

oświadczył, że „nie wstrzyma się przed żadną formą nacisku” by pognębić Anglię.

Stany Zjednoczone cierpią na nadmiar produkcji i nie mogą wchłonąć importu europejskiego. Od stycznia do czerwca bieżącego roku eksport z Europy Zachodniej do Stanów Zjednoczonych spadł o blisko 30 proc. Złudzenia związane z planem Marshalla rozwały się. To też trusty amerykańskie zrzuciły maskę i starają się wykorzystywać obecnie kraje marshallowskie dla złagodzenia sytuacji w samej Ameryce. W obecnej fazie plan Marshalla stał się narzędziem eksportu kryzysu amerykańskiego do Europy Zachodniej.

Jak wykazały zakończone fiaskiem rokowania paryskie przedstawiciele krajów marsahllowskich deficyt dolarowy nie może być usunięty przy pomocy planu Marshalla. Najgroźniejszą przeszkodą w realizacji planów amerykańskich w Europie jest Wielka Brytania, broniąca w myśl hasła „eksport or die” — eksportować albo zginąć — swój przemysł przed całkowitą ruiną. To też Anglii przypadł „zaszczyt” przyjęcia pierwszego uderzenia.

Walna rozgrywka między Crippsem a Harrimanem rozpoczęła się 29 bm. na posiedzeniu ministrów finansów krajów marshallowskich w Paryżu. Chodzi tu o amerykański plan „płatności międzyeuropejskiej” przewidujący wprowadzenie wolnej konwersji funta szterlinga i walut europejskich,

oraz dowolnego przesuwania przez USA kredytów w ramach ogólnych kwot E.R.P. Zdaniem obserwatorów paryskich „bitwa o funta szterlinga” wchodzi w fazę decydującą. Na dodatek Stany Zjednoczone lansują obecnie projekt przystąpienia Ameryki do OEEC (Organisation of European Economic Cooperation) — Europejskiej Organizacji Gospodarczej, co w konsekwencji oznaczałoby likwidację nawet tej tak ograniczonej autonomii gospodarczej, jaką kraje marshallowskie dotąd posiadały.

Nawet tak reakcyjny publicysta jak Walter Lipmann musi przyznać na łamach New York Herald Tribune, że „plan Marshalla działa w kierunku ograniczenia handlu światowego. Skazaliśmy siebie i Europejczyków na prowadzenie polityki, która nie tylko nie może spowodować, lecz praktycznie uniemożliwia osiągnięcie powszechnego dobrobytu. (Plan Marshalla stwarza podstawę do stosunków między narodami, które są niezgodne z pojęciem ich niepodległości i suwerenności”.

Wszystko wskazuje na to, że obecny spór raz jeszcze zakończy się „kompromisem”, oczywiście na korzyść Stanów Zjednoczonych. Nie zakończy to rzecz jasna głębokich przyczyn sporu między Anglosasami, tkwiących w gospodarczej sprzeczności między krajami kapitalistycznymi.

JÓZEF SOŁTYS

Oblicze tygodnia

Na konferencji paryskiej trzech ministrów spraw zagranicznych państw zachodnich — Acheson, Bevin i Schuman dążyli do narzucenia Związkowi Radzieckiemu kursu antypoczdamskiego. Dokumentem na którym chcieli oprzeć dyskusję o jedności Niemiec miała być antydemokratyczna i antypokojowa tzw. „konstytucja z Bonn” i statut okupacyjny, których celem jest utrwalenie hegemonii amerykańskiej w Niemczech. Jasna i zdecydowana postawa min. Wyszyńskiego pokrzyżowała te plany i w konsekwencji państwa zachodnie zmuszone były zrezygnować ze swej tradycyjnej polityki i uznać konieczność zastosowania uchwał poczdamskich. Amerykański minister spraw zagranicznych poszedł w Paryżu na takie porozumienie, których osiągnięcie aż do ostatniej chwili wydawało się niemożliwe ze względu na politykę zagraniczną prezydenta Trumana.

Zarówno w oświadczeniach czterech ministrów spraw zagranicznych, jak i w powyższych rezolucjach trzymanych się uchwał konferencji poczdamskiej, które tworzą jedyną podstawę prawidłowego rozwiązywania całości zagadnień niemieckich. Konferencja paryska wniosła do stosunków międzynarodowych atmosferę odprężenia, tak pożądaną po dotychczasowej hysterii wojennej.

X

Przygrywką do konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych był strajk kolejowy w Berlinie. Grubymi nićmi szyta gra amerykańskiego komendanta Berlina gen. Howley'a nie wprowadziła nikogo w błąd. Chodziło przecież o zerwanie umowy o przywróceniu łączności kolejowej między Berlinem i strefami zachodnimi, aby zważyć winę na radzieckie władze okupacyjne. Gen Howley wyjechał do Paryża, a w czasie jego nieobecności strajk, zorganizowany przez rozłamową organizację zawodową UGO pozabawiony „poparcia” po prostu spokojnie się zakończył.

W ostatniej fazie strajku wyszły na jaw raz jeszcze ostre starcia między anglosaskimi władzami okupacyjnymi, gdy angielski komendant Berli-

na gen. Bourne oświadczył delegacji strajkujących, że nie chce mieć z nimi nic wspólnego, dając równocześnie do zrozumienia, że władze brytyjskie naprzekór Amerykanom „wolałyby” zakończyć strajk.

Załamaniem się prowokacyjnego strajku kolejowego w Berlinie stanowi nową porażkę amerykańskiej polityki w Niemczech.

X

29 czerwca rozpoczął w Mediolanie obrady II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. Utworzona na I Kongresie w Paryżu w październiku 1945 roku Światowa Federacja Związków Zawodowych powołana jest do tego, by jednoczyć w swych szeregach związki zawodowe wszystkich krajów, niezależnie od różnic rasowych, narodowych, religijnych i politycznych; by organizować walkę z wszelkimi przejawami faszyzmu; by mobilizować masy pracujące do walki o trwały pokój, o poprawę warunków pracy i życia świata pracy.

W okresie między I i II kongresem Światowa Federacja Związków Zawodowych prowadziła wielką akcję przeciwko terrorowi w Grecji i Hiszpanii, była jednym z głównych inicjatorów Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu, przeprowadziła wiele zwycięskich akcji o poprawę warunków życia w krajach kolonialnych. W końcu 1948 roku reakcyjne centrale ruchu zawodowego w Anglii i Stanach Zjednoczonych wystąpiły za Światowej Federacji Związków Zawodowych, dając do jej rozbięcia. Na miejsce centrali anglo - amerykańskich przyjęto związki niemieckie, japońskie i kilku krajów kolonialnych.

W przeddzień II Kongresu SFZZ Louis Saillant oświadczył: „Uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, by utrzymać jedność SFZZ. Wskazania dla naszego postępowania szukać będziemy jedynie w pragnieniach, dążeniach i woli mas pracujących...”

II Kongres jeszcze bardziej wzmocni Światową Federację Związków Zawodowych. potężny oręż walki o prawa mas pracujących, o pokój i postęp.

V. S.



29 czerwca w Mediolanie otwarty został uroczysto II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych. SFZZ która w 1945 r. liczyła 44 miliony członków dziś liczy 70 milionów mimo rozłamu, przeprowadzonego przez prawicowe związki amerykańskie i brytyjskie, które dziś między sobą nie mogą dojść do porozumienia. Omawiając fiasko rozłamowej polityki TUC i CIO sekretarz generalny SFZZ Louis Saillant powiedział:

Obecnie kiedy nad światem kapitalistycznym zbierają się nowe chmury kryzysu gospodarczego, trzeba siły nasze zewrzeć jeszcze bardziej do walki, jaką proletariąt w krajach kapitalistycznych będzie musiał stoczyć w obronie resztek swoich praw, gdyż kapitalizm zechce przerzucić skutki kryzysu na barki mas pracujących, redukując płace, zwiększając armię bezrobotnych i pętlując psychozę wojenną. II Kongres SFZZ, w obliczu groźby kryzysu ekonomicznego i wzmożenia propagandy wojennej, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych musi oświadczyć, że proletariąt, który złożył tyle dowodów bohaterstwa w swej walce, gotów jest bronić z całą stanowczością swych praw i pokoju.

Wszystko to wskazuje na konieczność zachowania jedności mas robotniczych oraz związków zawodowych. Jedność ta zostanie wzmocniona i rozszerzona, a SFZZ będzie jeszcze potężniejsza niż dotychczas. Światowa Federacja Związków Zawodowych jest jedyną organizacją międzynarodowego ruchu związkowego, która prowadzi będzie masy pracujące do walki o jedność i pokój.

*

28 bm. odbyło się w Berlinie posiedzenie czterech zastępców gubernatorów wojskowych Niemiec. W posiedzeniu na którym omawiano kroki jakie należy poczynić w sprawie realizacji uchwał paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych udział wzięli gen. Dratwin (ZSRR), gen. Hays (USA), gen. Mac Len (Wlk. Brytania), gen. Bapiste (Francja) oraz doradcy polityczni czterech stron. Następnie posiedzenie odbędzie się 5 lipca br.

*

Wg. prowizorycznych danych w wyborach do parlamentu belgijskiego partia socjalna - chrześcijańska otrzymała w Izbie Deputowanych 195 mandatów, partia socjalistyczna 66 mandatów, liberalna 29 i komunistyczna 12. Podział mandatów w senacie jest następujący: partia socjalna - chrześcijańska 54, socjalistyczna 33, liberalna 14, komunistyczna 5.

W głosowaniu po raz pierwszy udział wzięły kobiety. Rząd premiera Spaak po wyborach podał się do dymisji.

*

W Paryżu obraduje 8 ministrów finansów Europy Zachodniej w sprawie omówienia płatności wzajemnych między krajami marshallowskimi. Jak dotąd porozumienia nie osiągnięto. Min. Cripps jak podaje prasa francuska zgodził się na dewaluację funta pod warunkiem, że zostanie przeprowadzona równoczesna dewaluacja dolara w stosunku do złota.

Kłosa finansowe w Londynie nie ukrywają swego zaniepokojenia i zdenerwowania wskutek spadku papierów wartościowych na giełdzie londyńskiej.

„Daily Mail” podkreśla, że krach na giełdzie londyńskiej świadczy o braku zaufania akcjonariuszy do możliwości rozwiązania trudności gospodarczych. „Times” zaznacza, że kapitaliści są wprost przerażeni ponurymi perspektywami gospodarczymi i finansowymi Anglii. „Times” zwraca uwagę na to, że na giełdzie londyńskiej spadły raptownie nie tylko akcje państwowe, lecz również akcje wielkich prywatnych towarzystw przemysłowych.

Kurs funta szterlinga spadł na giełdzie paryskiej do 750 funtów. Oficjalny kurs funta wynosi 1997 franków. W okresie powojennym nie notowano jeszcze w Paryżu tak niskiego kursu funta.

WIECH

Wszystko przez pochylnię

Jechałeś pan panie Krówka, tą nową elektryczną lenią podziemną na Pragę?

— Owszem.

— No i jak się panu szanownemu spodobało?

— Dosyć.

— Jak to dosyć? Przecież to tak zwany ostatni krzyk mody dwudziestego wieku, zdobycz naukowa — osiem minut spod „Polonii“ jesteś pan na wschodnim Dworcu.

Pasażerowie podmiejskie nie wiążą już w charakterze winogron na tramwajach „25“, nie gazują potem z pełni galopu na Wschodniaka, żeby się na pociąg do domu dostać, wsiadają alegantcko na Marszałkowskiej do wagonu równiutko, jak po stole zapychają w dwadzieścia parę minut znajdując się już na makoniowym powietrzu w Rembertowie, Otwocku, czy inszej Falenicy.

I żaden zeber nie ma polamanych, żadnemu nie brakuje zębów, ani rękawa, ani poły od marynarki, marnego guza na czole, ani limona pod okiem u nikogo dostrzec nie można, co przy jeździe tramwajem na Pragę było prawie, że wykluczone.

— Owszem, co do rękawa i zębów się zgodzę, ale o wiele się rozchodzi o limona to patrz pan tu.

— Rzeczywiście tak, wygląda jak by panu ktoś przywiał w lewe oko, na razie jest tylko czerwone, ale do jutra panu zzielenieje.

— Tak jest. I mówisz pan, że teraz już nie można otrzymać w oko, jak się jedzie tą nową średnicową komunikacją.

— A pan otrzymałeś?

— No tak jest, i właśnie z powodu tej zdobyczy komunikacyjnej.

— To niemożliwe.

— Przekonasz się pan. Uważasz pan detalicznie to było tak. W piątek wybierałem się z żoną do Rembertowa na imieniny cioci Wandzi. Żona pojechała tramwajem na stację na Pragę, a ja mówię: nie, jako warszawski rodak zagadki techniki kolejowej popierać muszę, czyli średnicową lenie i udałem się na Marszałkowskie ulice na ten nowy dworzec.

Wchodzę, kupiłem sobie bilet chociaż głowa nie chciała się mnie zmieścić w kasowym okienku, takie cholera jakieś wąskie porobili, że tylko pasażer o pociągłej twarzy może się z kasjerem, jak się należy rozmówić.

Tak zwane owalne oblicze nie wiazi i z daleka krzykiem trzeba się porozumiewać.

— Ale to trudno. Gorzej było potem. Oddałem bilet do przedziurkowania, przeszedłem za kratki i czuję, że ziemia się zapada podemną.

Zaczynam uważasz pan, lecieć na zbity leń, na dół. Insze pasażerowie również także samo robią stumetrówkę w 10 sekund.

— A. mówisz pan o tak zwanej pochylni.

— Właśnie.

— Jakżeśmy zaczęli po tej pochylni zapychać, za żadne pieniądze nikt nie mógł się zatrzymać. Za mną leciała jakaś paniusia z dwoma walizkami i pieskiem na sznurku.

Co i raz to jedną, to drugą wali-

zą w pierwsze krzyżowe mnie wali i jeszcze krzyczy:

— Na bok! Na bok!

A piesek drań co i raz za nogawki mnie łapie, żebym mu się naśpił.

Ja lece na dziewiątkie, aż zadyszki dostanę, a oni mnie jeszcze z tyłu podpędzają. Wyszedłem z nerwu i krzyczę:

— Przyhamuj pani troszkie, jak pragnę zdrowia.

— Kiedy nie mogię — krzyczy ta paniusia i zasuwając ze zdwojoną szybkością.

— To przytrzymaj pani chociaż Azorka, bo mnie świąteczne spodnie wtroi.

Ale to nic nie pomogło. Zgrzane, spocone, na ostatnich nogach zlecieliśmy po tej pochylni prosto do wagonu. Drzwi się zatrzaśli i pociąg, jak szatan bryknął z miejsca w tunel. Ledwie żem troszkie zaczął do siebie przychodzić, i kolki przestali mnie dokuczać, słyszę:

— Otwock, wysiadać!

— Jak to Otwock, przecież jada do Rembertowa!? — krzyknęłam i wyskoczyłam z wagonu.

Ale faktycznie był Otwock, okazało się, że pociąg do Rembertowa odchodził z Warszawy w pięć minut później. Lece do zawiadowcy reklamacje składam, żeby mnie dał bezpłatny powrotny bilet do Warszawy, bo ja na imieniny do cioci Wandzi się śpieszę i przez te pochylnie omyłkowo do Otwocka wpadłem.

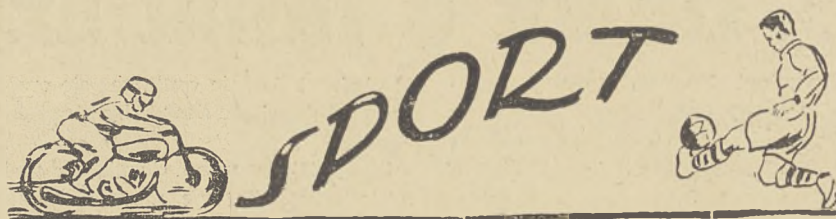
Ale nie chciał mnie słuchać. Ponieważ, że pieniądze oddałem żonie, piechotą do Warszawy musiałem posuwać. Na imieninach rzecz naturalna nie byłem i ciocia się na mnie obraziła.

— A ten limon pod okiem?

— A to mnie się zrobiło podczas rozmowy z żoną. I pytam się kto temu winien?

— Rzecz jasna — pochylnia.

WIECH



LIGOWCY ZNÓW NA BOISKU

Po długiej przerwie na boiska wyszły znów drużyny ligowe. W ostatnią niedzielę rozegrano jednak tylko cztery spotkania, gdyż dwa zostały przełożone na późniejszy termin.



Na wniosek Polski, Międzynarodowy Zw. Szermierczy wprowadził szermierkę na bagnety do międzynarodowych konkurencji sportowych. Na zdjęciu ćwiczenia w AWF.

W Chorzowie krakowska Wisła bez trudu uporała się 3:0 z miejscowym Ruchem, zapewniając sobie zwycięstwo już do przerwy. Ruch w dalszym ciągu jest bez formy a pozbawiony kontuzjowanego Cieślaka stanowi cięć groźnej niegdyś drużyny. Wisła zagrała we wszystkich liniach poprawnie.

W Poznaniu gościł AKS i wywiał z boiska Warty dwa dalsze cenne punkty, wygrywając 3:2. Zespół Ślązków skonsolidował się i z meczu na mecz gra coraz lepiej, przeciwnie niż Poznaniacy.

Polonia Bytom po nudnej grze zremisowała 0:0 z ŁKS.

Największą niespodzianką było zwycięstwo Górnika z Szembierkami nad ZZK Poznań 2:1. ZZK zajmuje drugą lokatę w tabeli, zespół górników typowany był na outsiderów. Tymczasem Górnik gra coraz lepiej, i choć nie reprezentuje wysokiej klasy potrafi pokrzyżować plany najlepszych drużyn.

POLSKA — RUMUNIA W TENISIE 3:4

Reprezentacja tenisowa Polski gościła w Bukareszcie, rozgrywając mecz z Rumunią. Mecz, kilkakrotnie przerywany ze względu na deszcz, zakończył się nieznaczoną przegraną naszych tenisistów 4:3.

W ramach meczu padły nast. wyniki: Skonecki przegrał z Caralulimem, wygrał z Viziru, Piątek przegrał oba single, Jędrzejowska wygrała ze Stancescu. Miksta wygrała Polska, debla — Rumunia.

ZWYCIĘSTWO SIATKAREK I PORAZKA SIATKARZY

Międzypaństwowe spotkanie Polski z Rumunią w siatkówce pań zakończyło się po pięciosetowej zaciętej walce zasłużonym zwycięstwem Polek 15:9, 8:15, 16:18, 15:3, 15:8.

Gorzej powiodło się siatkarzom, którzy po równorzędnej walce przegrali z Rumunami 3:1 (7:15, 15:5, 15:9, 15:12).

MISTRZOSTWA JUNIORÓW W LEKKOATLETYCE

W Chorzowie rozegrane zostały mistrzostwa juniorów w lekkiej atletyce. Wzięło w nich udział przeszło trzystu zawodników ze wszystkich ośrodków. Mistrzostwa wykazały, że polska lekkoatletyka dysponuje licznym i dobrym narybkiem, który wymaga tylko gruntownej zaprawy technicznej. Najlepiej przedstawia się sytuacja w konkurencjach biegowych, gorzej w skokach i rzutach.

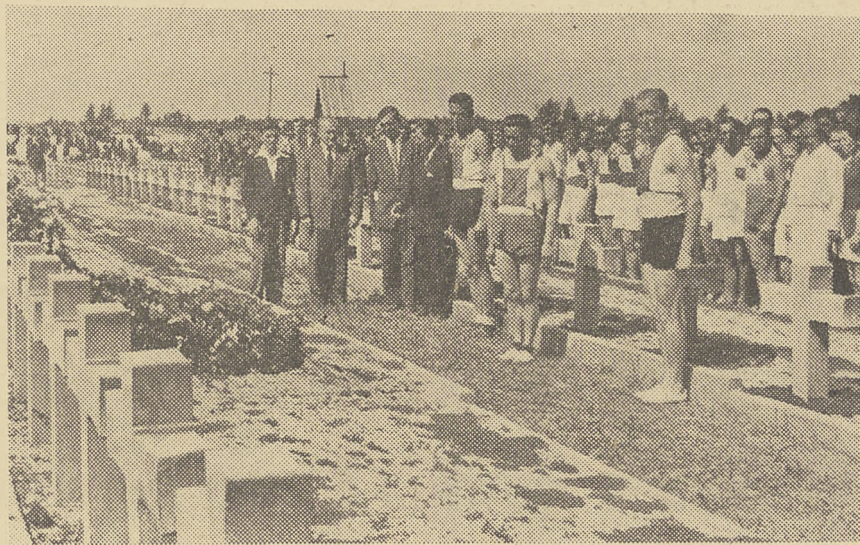
PORAZKA WIOŚLAREK

Pierwszy po wojnie występ zagraniczny naszych wioślarek nie przyniósł nam sukcesu. Czwórka ze sternikiem BTW gościła w Pradze czeskiej i na 13 esad zajęła dopiero 5 miejsce. Porażka ta tłumaczy się głównie krótkim torem (700 m. podczas gdy nasze regaty dla pań odbywają się na dystansie 1.200 m).

TOUR DE POLOGNE

Przygotowania do Tour de Pologne już się rozpoczęły. Wysoki protektorat nad wyścigiem objął Prezydent RP Bolesław Bierut, fundując jednocześnie puchar dla zwycięskiego zespołu. Oprócz państw Demokracji Ludowej zgłosiły udział w wyścigu Szwajcaria, Dania, Szwecja i Włochy.

Sportowcy stolicy w hołdzie Januszowi Kusocińskiemu



W rocznicę śmierci Janusza Kusocińskiego, który został rozstrzelany na Palmirach z kilkudziesięciuosobową grupą więźniów Pawiaka, GUKF zorganizował bieg sztafetowy na trasie ostatniej drogi wielkiego sportowca-bohatera. Na zdjęciu sztafety przed rozpoczęciem biegu składają hołd Januszowi Kusocińskiemu. Ziemię z jego grobu sztafety przeniosły do AWF w specjalnych pałeczkach sztafetowych. Na Palmirach znajdują się groby kilkunastu tysięcy Polaków rozstrzelanych przez Niemców w latach 1939 — 1945 r.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

SPÓŁDZIELNIA PRACY SZEWSKO-CHOLEWKARSKIEJ, IM. KILIŃSKIEGO, WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

szewców na robotę szytą damską i męską.

Porozumiewać się z Kierownictwem Spółdzielni, Wrocław, ul. Długa 19.

KSIĄŻNICA SPÓŁDZIELCZA „PLACÓWKA” WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

pracowników księgarskich i papierniczych.

Porozumiewać się z Kierownictwem Spółdzielni, Wrocław, ul. Świdnicka 33.

FABRYKA BATERII WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

tokarzy,
ślusarzy.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Fabryki, Wrocław, ul. Gen. Sikorskiego 22/30.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA ROBOTNICZA W KĘTACH, POSZUKUJE:

czeladników piekarskich.

Porozumiewać się z Działem Personalnym, Kęty, ul. Krakowska 95.

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO W LEGNICY, POSZUKUJĄ:

chemików syntetyków,
magistrów farmacji.
Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Zakładów, Legnica, ul. Hetmańska 1.

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO, ZAKŁADY SZCZOTKARSKIE „ZEFIR” W ZIĘBICACH, POSZUKUJĄ:

szczotkarzy — fachowców.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Dyrekcji, Ziębice D/Śl.

WARSZTAT TOKARSKO - MECHANICZNY WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

tokarzy.

Porozumiewać się z Kierownictwem Firmy, Wrocław, ul. Pomorska 11/13.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE „TARTAK”, PRZEJĘŚLAW, POW. BOLESŁAWIEC, POSZUKUJE:

cieśli do budowy mostów i tartaku.

Porozumiewać się z Kierownictwem Przedsiębiorstwa, Przejęśław, poczta Kliczków, pow. Bolesławiec.

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI W WOŁOWIE, POSZUKUJE:

maszynistek.

Wynagrodzenie dobre.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Związku, Wołów Śląski.

WROCŁAWSKIE ZAKŁADY WYROBÓW PAPIEROWYCH, FABRYKA ZESZYTÓW WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

pracowników do liczenia papieru.

Warunki pracy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Zakładów, Wrocław, ul. Kościuszki 142.

ZAKŁADY WYTWÓRCZE MATERIAŁÓW TELETECHNICZNYCH, W WARSZAWIE, POSZUKUJĄ:

sznyciarzy,
ślusarzy,
tokarzy,
lekarzy przemysłowych.

Porozumiewać się z Biurem Personalnym Zakładów, Warszawa, ul. Stępińska 26/28.

CENTRALA RZEMIEŚNICZA, CENTRALA SPÓŁDZIELCZA - PAŃSTWOWA, W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

fachowców branży: konfekcyjnej, kaletniczej, rymarskiej, metalowej i skórzanej,
maszynistek.

Porozumiewać się z Referatem Personalnym Centrali, Warszawa, ul. Śniadeckich 10.

ZAKŁADY WYTWÓRCZE LAMP ELEKTRYCZNYCH W WARSZAWIE, POSZUKUJĄ:

wykładowców: fizyki, matematyki, chemii, historii z nauką o Polsce, geografii, rosyjskiego i angielskiego oraz instruktorów mechanicznych do warsztatów szkolnych.

Porozumiewać się z Biurze Personalnym Zakładów, Warszawa, ul. Karolkowa 32/44.

BIURO STUDIÓW I PROJEKTÓW PRZEMYSŁU SZKLARSKIEGO W WOŁOMINIE, POSZUKUJE:

mechaników,
kalkulatorów,
konstruktorów,
kreślarzy.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Biura, Wołomin, ul. Lipowa 14.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ZIELONEJ GÓRZE, POSZUKUJE:

lekarzy: rentgenologów, neurologów, ginekologów, chirurgów, dentystów.

Warunki pracy: wynagrodzenie według norm uposażenia obowiązujących dla służby zdrowia.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Ubezpieczalni w Zielonej Górze, ul. Gen. Sikorskiego 6.

ZAKŁADY BUDOWY MASZYN PAPIERNICZYCH I APARATURY CELULOZOWEJ W JELENIEJ GÓRZE, POSZUKUJĄ

a) tokarzy,
b) traserów.

Warunki pracy: dla a) wynagrodzenie 22.000 zł mies. dla b) 16.000 zł miesięcznie.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, Al. Wojska Polskiego 18.

PIOTROWICKA FABRYKA PAPIERU W PIECHOWICACH POSZUKUJE:

monterów maszyn parowych.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, Al. Wojska Polskiego 18.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT CZERPALNYCH I PODWODNYCH W GDAŃSKU—ZAWISŁE POSZUKUJE:

traserów,
kadłubowców.

Warunki pracy i płacy według umowy zbiorowej.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia, w Gdańsku, ul. Konarskiego 1.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY MECHANICZNE „URSUS” W SZCZECINIE, POSZUKUJĄ:

15 wykwalifikowanych tokarzy.

Warunki pracy: wynagrodzenie według obowiązującej umowy zbiorowej w przemyśle metalowym — akord oraz świadczenia socjalne. Wynagrodzenie zależnie od kwalifikacji do 30 tys. zł miesięcznie.

Mieszkanie służbowe.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorna 4.

AEROKLUB JELENIOGÓRSKI, POSZUKUJE:

instruktorów szybowcowych.

Warunki pracy: wynagrodzenie 17 tys. zł miesięcznie.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, Al. Wojska Polskiego 18.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Czerwonka Henryk — Frankfurt — W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy pismo z Zarządu Gminy w Trzydniku, donoszące nam iż siostra Pana p. Czerwonka Halina zamieszkuje nadal u p. Woźniak Franciszki na terenie tamt. gminy. Dokładny adres jej brzmi: Czerwonka Halina, Łychowo-Gościeradowskie, gm. Trzydnik, pow. Kraśnik.

O matce Pana na razie nie mamy żadnych wiadomości. Przypuszczamy jednak, że siostra Pana będzie znała jej dokładny adres.

Tybinka Jan — D. P. Lager Augustdorf, Niemcy — List Pana adresowany do p. Muszyńskiej Zofii z braku dokładnego adresu skierowano do naszej redakcji. Napisaliśmy do Biura Ewidencji Ludności w Łodzi o właściwy adres i z chwilą kiedy go uzyskamy, prześlemy list adresatce.

A. P. — Pabianice — Kursy zerowe (rok wstępny) istniejące dotąd przy niektórych wyższych uczelniach zostały zniesione. Na miejsce ich utworzone zostały dwuletnie kursy wstępne. Przyjmowane tu będą osoby nie posiadające matury licealnej.

Kolegę prosimy powiadomić, iż dla kandydatów na pierwszy rok studiów na Wydziale Elektrycznym i Mechanicznym Szkoły Inżynierskiej im. Wawelberga i Rottwanda w Warszawie zorganizowany zostanie przez Bratnią Pomoc tej uczelni kurs przygotowawczy do egzaminów wstępnych. Kurs ten będzie trwał od 3 sierpnia do 3 września.

Zapisy na kurs można już zgłaszać od 17 czerwca do 10 lipca. Dokładniejszych informacji w sprawie kursu udzieli Bratnia Pomoc.

Szkoła Inżynierska im. Wawelberga i Rottwanda mieści się w Warszawie przy ul. Św. Andrzeja Boboli nr 14.

Babik Wacław — Francja — Przeczytał Pan gdzieś w prasie krajowej że w Łodzi istnieje Gimnazjum i Liceum Korespondencyjne. Ponieważ nosi się Pan z zamiarem powrotu do kraju, którego termin jednak z wielu przyczyn odwleka się, chciałby Pan uczyć się korespondencyjnie. Z przyjazdem na egzaminy nie będzie Pan miał kłopotu, gdyż z pewnością zanim nadejdzie okres egzaminów będzie Pan już w Polsce. Chodzi tylko o to, czy możliwym jest przysyłanie za granicę potrzebnych podręczników i skryptów i czy można zapisać się do szkoły w Polsce, przebywając jednocześnie za granicą. Chociaż wydaje się to Panu chwilami nieprawdopodobne, jednakże chciałby Pan się upewnić.

Prosimy w tej sprawie zwrócić się do Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, Warszawa, ul. Dworakowa 14. Właśnie Związek Młodzieży Polskiej jest organizatorem gimnazjów i liceów korespondencyjnych. To że Pan przebywa w tej chwili za granicą nie jest zasadniczą przeszkodą w nauce drogą korespondencyjną.

Student — Londyn — Pyta Pan czy to prawda, że w Polsce na maturze na pytanie, kto to był Staszec, albo Kościuszek, trzeba odpowiedzieć, że byli to najwięksi szkodnicy narodu?

Nie wiemy, kto Panu nakładł te brednie do głowy. Za odpowiedź niech Panu wystarczy fakt, że w Polsce od trzech lat wydano już kilka pozycji o Kościuszcze, a w przygotowaniu są „Dzieła Zbiorowe St. Staszica”, które ukażą się w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy.

POSZUKUJĄ

MARCZEWSKIEGO BRONISŁAWA wywiezionego w czasie powstania do obozu w Niemczech, poszukuje **RYSZARD KRAUZE**, zamieszkały przed powstaniem w Warszawie, przy ul. Młynarskiej 20, obecnie zamieszkały, Jelonki koło Warszawy, ul. Konopnickiej 18a.

Czosnowskiego Romana ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia zam. w Warszawie ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Dutczak Justyna, — Konstanz a. B. Obere Laube 56, Niemcy — poszukuje brata **Mikołaja Dutczaka** ur. 1913 r., jeńca wojennego z kampanii wrześniowej 1939 r., który do 1944 r. przebywał koło granicy szwajcarskiej i matki **Katarzyny Dutczak** z domu **Hajola** oraz brata **Stefana Dutczaka** zamieszkałych w pow. Kołomyja b. woj. stanisławowski.

Korman Bolesław — Amsterdam, Sarparky 101, Holandia — poszukuje rodziny: **Korman Barbary** ur. 1924 r., **Korman Heleny** ur. 1904 r. c. **Zygmunta i Marii**, **Korman Zofii** c. **Augusta i Anieli**, ur. 1911 r., **Korman Juliana** ur. 1909 r., **Korman Mariana** ur. 1915 r., **Korman Stanisława** ur. 1915 r. i **Korman Zygmunta** ur. 1917 r. w/w zamieszkiwali do 1939 r. we Lwowie.

Marciniak Stanisława — Neustadt-Holst U-boat Schule 115/118 DPACCS Blok 2 Nart 44, strefa brytyjska, Niemcy — poszukuje **Lukewic Marii** ur. 1912 r. z domu **Król** i męża jej **Kazimierza** zam. ostatnio w Kozienicach, woj. kieleckie.

Maćka Michał — Polski Obóz Cywilny w Jägerslust, p. Achterwehr b. Kiel, Niemcy — poszukuje żony **Maćka Teodozji** z domu **Dubar** 1919 r., zamieszkałej do wojny we wsi Rychcice, pow. Drohobycz b. woj. lwowskie i prosi o przesłanie wszelkich wiadomości na wyżej podany adres.

Milon Michał — YMCA Hostel Watterside Forres Marayshire, Scotland, — poszukuje kuzyna **Palaca Michała** zam. do roku 1942 we wsi Okno pow. Skałat b. woj. tarnopolskie.

Szczepaniewicz Franciszka przebywająca w lutym 1945 r. na robotach przy okopach w okolicach Bucholz poszukuje **Janina Stando**. Kto wiedziałby o jego losie, proszony jest o przesłanie wiadomości na adres: **Janina Stando** Pińczów, ul. Krótka, woj. kieleckie.

Szwabuk Michał — Reception and Training Centre Bathurst N.S.W. Australia, — poszukuje **Skobowej Marii i Stanisławy** zamieszkałych do 1944 r. we Lwowie, ul. Królów Jadwigi 6, oraz **Kordasiewicz Kamili i Zofii**, zam. do 1944 r. we Lwowie.

Śludy Stanisława s. Wojciecha i **Marianny** ur. 7.5.1913 r. w Ługach, gm. Dobra, jeńca wojennego z 1939 r. przebywającego w 1945 r. w Oldenburgu — Niemcy, poszukuje żona **Siuda Maria** zamieszkała folwark Dobieszów, gm. Dobra, pow. Brzeziny, woj. łódzkie, poczta Stryków k. Łodzi.

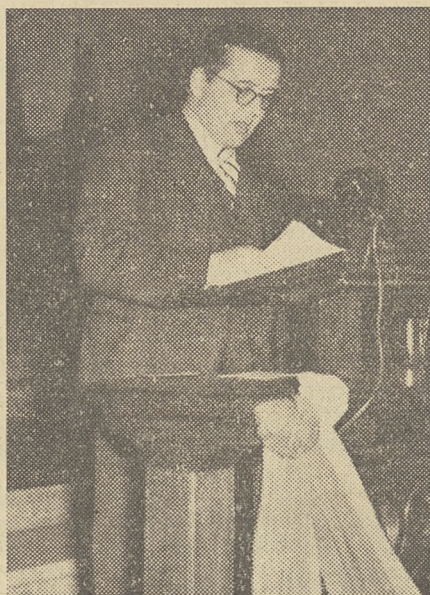
Zwołńska Michałina — Obóz Polski „Wilno” Claustahl - Zellerfeld Harz (20b) Niemcy, poszukuje córki **Zwołńskiej Sabiny** ur. 1928 r. zam. ostatnio w miejscowości Kliczków Wielki, pocz. Brzeźno k. Sieradza, woj. łódzkie.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

W Warszawie odbył się Kongres Zw. Zaw. Samorządowców, w którym udział wzięli członkowie Rady Państwa, rządu i delegaci zagraniczni. Na zdjęciu pierwszy rząd gości —



min. Wolski, wicemarszałek Szwalbe, Niecko, wicemarszałek Barcikowski, min. Mijał i prezydent Tolwiński. Z prawej strony delegat Szwecji Täckholm.



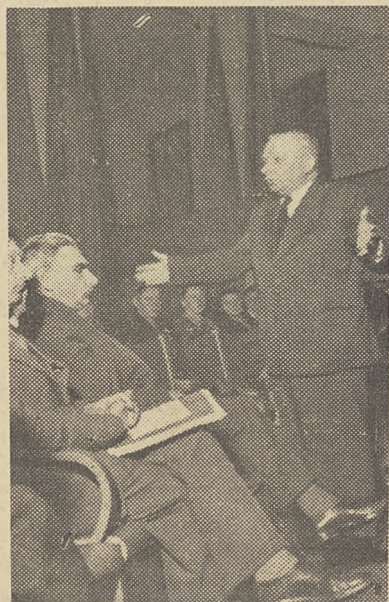
25 bm. na Placu Zamkowym prezydent Warszawy Tolwiński w towarzystwie członków rządu dokonał wmurowania aktu erekcyjnego pod kolumnę Zygmunta



24 bm. przybyła samolotem do Warszawy żona Eislera znanego niemieckiego działacza antyfaszystowskiego. Pani Eisler krótko przed powrotem do Europy przebywała na Long - Island.



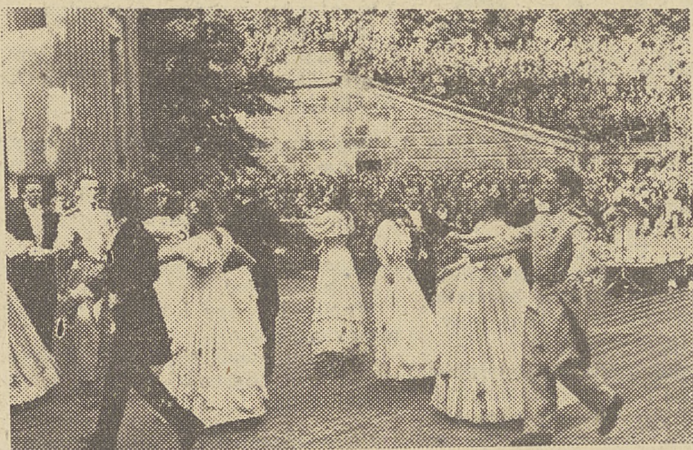
Prezydent R. P. — Bolesław Bierut gościł u siebie czołowych murarzy zebranych w Warszawie na zjeździe poświęconym organizacji nowych form budownictwa. Jak widać ze zdjęcia murarze doskonale czują się w towarzystwie Prezydenta i odwrotnie.



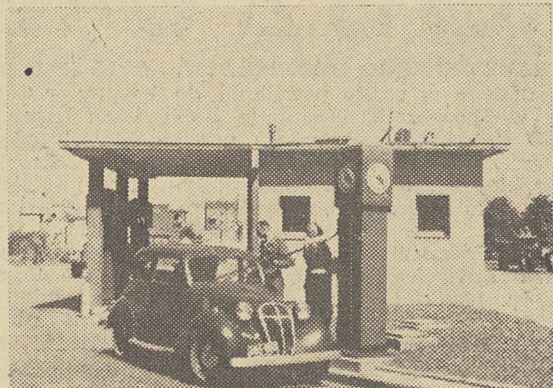
Min. rolnictwa i reform rolnych Dąb-Kociol przyjął 20 czerwca wyróżnione zespoły Przysposobienia Rolniczego wręczając im wielotomowe biblioteczki.



8 Szwajczerka „Las” zawarła kontrakt z Anglią na dostawę tysięcy ton jagód, które transportowane są samolotami i drogą wodną.



W 150-rocznicę urodzin wielkiego poety Puszkina przyjaciela Mickiewicza wystawiono w Warszawie w teatrze na wyspie fragmenty słynnej opery „Oniegin” muz. Czajkowskiego.



Centrala Przemysłu naftowego uruchomiła na terenie całej Polski stacje benzynowe. Po wyzwoleniu wszystkie prawie były zniszczone. Obecnie zaopatrzenie się w drodze w paliwo nie następuje trudności.



Zdjęcia
FILM POLSKI

Warszawa rośnie jak na drożdżach i z każdym tygodniem zmienia swoje oblicze. Na zdjęciu nowe domy mieszkalne przy rogu Miodowej i Krak. Przedmieścia.

